NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III

Rok XII. Kraków, niedziela 22 września 1929 Nr. 256

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 16 STRON DRUKU

OZJASZ THON

O całość frontu

Kraków, 21 września.

Komitet Akcyjny zrobił najgorszą i najmniej rozsądną rzecz, jaką tylko mógł zrobić. Uchwalił dla całego przebiegu swoich obrad ścisłą, nawet „najściślejszą“ poufność. To jest rzecz niemożliwa do utrzymania i właśnie dlatego nie zmiernie szkodliwa. Można ostatecznie otaczać tajemnicą niektóre szczegóły, ale nie można zamknąć w ścisłej poufności 8—10 dni namiętnych obrad, jakie prowadzi kilkudziesięciu żywych—jeszcze jak „żywych“—ludzi. Im mniej ogłaszają oficjalnych komunikatów, tem więcej „gęstego“ przedostaje się przez różne szczeliny, których nareszcie wszędzie jest pełno.

Ot widzimy to już teraz. Każdy z uczestników bezpośrednich, a tak samo każdy żurnalista, który znalazł się w pobliżu miejsca obrad, chodzi po świecie i opowiada, że niestety uchwalona poufność nie pozwala mu nic opowiadać a przytem jakby od niechcenia tyle gubi z tej ufności świadomie czy nieświadomie, że powstające mimowoli domysły są stokrotnie bardziej niepokojące, niż sama prawda. Musi się tedy żądać od odnośnych czynników, prezydjum Komitetu Akcyjnego i Egzekutywy, dokładnego sprawozdania z przebiegu obrad. Nikt nie chce dowiedzieć się żadnej pikanterji, jaką minę zrobił ten minister, a w jakim tonie mówił drugi. Niech się ukrywa sto szczegółów, ale o nastrojach i myślach naszych zastępców, tych których myśmy wybrali na kierownicze miejsca, chcemy wiedzieć i musimy mieć dokładne sprawozdanie. Co to za bezhołowie, które tam było ostatnio w Londynie! Ogłosili wyciągi z mów pięciu czy sześciu mówców, i na tem koniec. Dlaczegóż to akurat pierwszych pięciu ma mieć ten przywilej, a nie cała reszta? Toć to nie są rzeczy codzienne, o których tam mówiono i o co się spierano, ażeby to można chować.

Gdyby takie dokładne sprawozdanie zostało ogłoszone, nie byłyby możliwe niedyskrecje, jakie we wczorajszym numerze przynosi „Hajnt“ od swojego londyńskiego korespondenta. A te niedyskrecje są mocno, jak się zdaje, przesadzone i kto wie, czy niema w nich pewnej tendencji, ażeby niejako podkopać autorytet Weizmanna. Jest niewątpliwie widoczna jednostronność, tak że nie można przyjąć tych wiadomości jako objektywnej prawny. A my chcemy znać prawdę, pełną prawdę.

Z różnych niedyskrecyj gazeciarskich, a tak samo z różnych mniej czy więcej wyraźnych, świadomych czy nieświadomych aluzyj niektórych uczestników A. C, zdaje się wynikać, że nam teraz grozi duże niebezpieczeństwo, największe bodaj, jakie nas wogóle trafić może,— rozbicie wewnątrz organizacji. A słyszy się, że radykali się chełpią, jak to nie chcieli wejść do komisji politycznej. O „Mizrachi“ się opowiada, że „jeszcze“ nie wyznaczył swojego przedstawiciela do jakiejś komisji, której znaczenie i zakres działania zupełnie nie są jasne. A rewizjoniści — naturalnie, oni twierdzą, że mają moralne prawo odłączyć się od całej organizacji i zacząć jakieś eksperymenty na własną rękę. Ot tak — kupują sobie armatę i są samodzielni...

A za to niebezpieczne i nieodpowiedzialne rozbicie czyni się odpowiedzialnym wyłącznie Weizmanna, który jakoby odepchnął wyciągniętą do zgody dłoń rewizjonistów i nie liczył się zupełnie i demonstracyjnie ze stanowiskiem tej czy innej grupy. Ile w tych wiadomościach jest prawdy, ile w nich przedewszystkiem usprawiedliwionego żalu ze strony „odepchniętych“ grup, nie można w żaden sposób dociec. Grupy, które już od sześciu czy więcej lat znajdują się na stopie wojennej z Weizmannem, a jakoś dotychczas do rozłamu nie przyszło, chociaż Weizmanna swoją opozycję bezwzględnie zwalczał i gruntownie pobił.

Co więc teraz się dzieje nowego i gorszego, niż dotychczas?

Powiadają, że Weizmann w żaden sposób nie chce zmienić kursu swojej dotychczasowej polityki, to jest: nie chce zmienić swojej angielskiej orjentacji.

Równocześnie jednak zdradza się tajemnicę, że Weizmann oświadczył MacDonaldowi, iż będzie musiał ustąpić w tych, a tych warunkach, a MacDonald go od tej myśli, czy decyzji odwiódł. Znaczy się więc, że Weizmann jednak nie był tym barankiem, za jakiego się go kilka wierszy przedtem przedstawia.

Charakterystyczne i ciekawe jest, co następuje:

Między uprzywilejowanymi, których przemówienia — zresztą przeważnie banalne i deklamatorskie — streszczono i ogłoszono, znajduje się też Dr. Eder. Jego przemówienie, zresztą jędrne i silne, zostało z protokołu ogłoszone, a jest ono niesłychanie silnem oskarżeniem brytyjskiej administracji. Dra Edera wszyscy znamy i wysoko cenimy, ale w tym związku trzeba sobie przypomnieć i uprzytomnić kilka charakterystycznych cech tej czcigodnej osobistości. Otóż jest on angielskim Żydem, gruntownie angielskim, przytem należy do Labour Party, a zatem należy do partji, rządzącej dziś w Anglji, a nareszcie — należy do najbliższej gwardji Weizmanna. A to wszystko nie powstrzymuje go od wygłoszenia mowy, którąby się nie powstydził skrajny rewizjonista. Z tego jednak niewątpliwie wynika jedna rzecz: „U góry“ nie musiał chyba panować taki „pomazany“ nastrój nabożnej i pozbawionej wszelkiej stanowczości uległości wobec rządu brytyjskiego, o co owe niedyskrecje najwidoczniej chciałyby oskarżyć Weizmanna i Egzekutywę.

Nie można sobie wyobrazić także, że taki nastrój znalazłby tę zwyczajną przygniatającą większość, która od szeregu lat podtrzymuje rząd Weizmanna przeciw stałej co do liczby i pretensjonalności opozycji. Jednak musieli stam-sjoniści, poalejsjoniści, Hitachdut, a bodaj że i Mizrachi opowiedzieć się za rezolucjami, które uzyskały aprobatę egzekutywy. Tu się niema do czynienia ani z tchórzami, ani z głupcami. To są przeważnie ludzie o wielkiej wytrawności i o bardzo silnym i męskim charakterze. Wielu z tych ludzi przychodzi ze samego frontu, z Palestyny, a nie z „Hinterlandu“, skąd, jak wiadomo, łatwiej jest strzelać...

I jeszcze jedno:

Weizmann — zdaje się, z własnej inicjatywy i z własnego postanowienia — wyjeżdża teraz do Ameryki, dokąd wybiera się także z misją o znaczeniu wszechhistorycznem premjer angielski. Weizmann teraz nie jedzie po pieniądze, bo teraz nie jest czas na tak zwane „kampanje“ zbiórkowe. Podróż ma najwidoczniej cel wysoce — polityczny. Zdaleka, a w dodatku nie mając do dyspozycji faktycznego materjału, trudno uchwycić dokładnie związek przyczynowy. Ale wolno mieć przypuszczenie: Może właśnie Weizmann chce na terytorjum amerykańskiem, przy działaniu bezpośredniem politycznych wpływów Białego Domu, pokazać angielskiemu premjerowi nastroje, jakie panują we wszystkich warstwach amerykańskiego żydostwa. Zawsze to 4 miljony amerykańskich wolnych obywateli o dużej dozie wpływu politycznego we własnym kraju, a pośrednio w całej światowej polityce. Wyrażę to paradoksem: Kto wie, czy imponderabilja tego politycznego znaczenia nie równoważą, a nawet przeważają mas beduińskich, zmobilizowanych przez palestyńskich Arabów. Sądzę, że nie jestem daleki od prawdy, jeśli przypuszczam, że spotkanie z MacDonaldem w Waszyngtonie daje Weizmannowi większe szanse polityczne, aniżeli spotkanie w Londynie.

Na wszelki wypadek — w tem wszystkiem, co się dzieje, nie widzę żadnego kwietyzmu, żadnego fatalizmu. Widzę, że się coś robi, a robi się celowo i z energją.

A w takim stanie rzeczy ma się prawo żądać od każdego sjonisty, a jeszcze bardziej od prowodyrów, ażeby strzegli jak oka źrenicy— całości frontu. Kto teraz wyłom robi w zwartym froncie, ten osłabia bitność organizacji, która właśnie teraz wystawiona jest na olbrzymie ataki, które odeprzeć może tylko olbrzymim wysiłkiem.

Jest śmiesznem mówić o zachwianiu się sjonizmu. Nigdy jeszcze naród żydowski nie był tak zwartym, tak zjednoczonym, jak w tej chwili. „Jiszuw“ nam i światu pokazał, czem on jest, ile w nim heroizmu i faktycznej siły. Zapewne — dowiedzieliśmy się, że mamy wrogów w administracji palestyńskiej. Nasi wrogowie za dużo i za nieostrożnie odsłonili swą goliznę, ażeby nadal mogli nam być tak szkodliwi jak dotychczas. Żal serdeczny ofiar w ludziach, ale zdarzenia tragiczne, widziane w perspektywie historycznej, znaczą dla nas rozbudzenie sił i przyrost sił. Byleby tylko z wewnątrz nie rozbito lub chociaż tylko rozluźniono szeregów.

Wołam o całość frontu w organizacji sjonistycznej.

Niech zamilkną rozbijacze, kiedy my wszyscy wołamy: Zewrzyjcie szeregi!

Nowa deklaracja przedstawiciela Anglji

w sprawie palestyńskiej

Zgromadzenie Ligi Narodów przyjęło jednomyślnie raport Nansena

Telegram własny „Nowego Dziennika".

Genewa. 20. 9. Na wczorajszem popołudniowem plenarnem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów sprawozdawca komisji 6-tej Fritjof Nansen odczytał znane już z poprzednich doniesień sprawozdanie, przyjęte na onegdajszem posiedzeniu komisji w sprawach mandatowych.

Po odczytaniu tego sprawozdania zabrała głos **przedstawicielka Wielkiej Brytanji lady Swanwick**, która dziękowała w imieniu rządu brytyjskiego Zgromadzeniu za stosunek wobec ostatnich smutnych zajść w Palestynie. Lady Swanwick oświadczyła, że nie ma nic do dodania do deklaracyj, złożonych przez premjera Wielkiej Brytanji MacDonalda oraz przez ministra spraw zagranicznych Hendersona w sprawie Palestyny. „**Uważamy mandat — powiedziała mówczyni za świętą misję. Celem naszym jest przyczynienie się do zbliżenia narodów, zamieszkujących Palestynę. Póki to pojednanie i zbliżenie wzajemne nie zostanie osiągnięte — zadanie nasze w Palestynie, polegające na nadaniu zamieszkującym kraj ten narodom formy samorządu, któreto zadanie stanowi integralną część naszej pracy palestyńskiej — zostanie odroczone na czas nieokreślony.**

Mamy w Imperjum Brytyjskiem wielu przyjaciół arabskich — ciągnęła dalej lady Swanwick — mamy też wielu przyjaciół rasy i wyznania żydowskiego, **żywimy nadzieję, że nie będziemy niezdolni do rozwiązania trudności, związanych z administracją Palestyny.**

Lady Swanwick zgadza się z opinją sprawozdawcy, że w sprawie palestyńskiej pozostają do rozwiązania dwa zagadnienia: jedno bez pośrednio dotyczące ostatnich wypadków palestyńskich, drugie zaś trudniejsze, lecz zarazem ciekawsze, rozleglejsze — dotyczące głębszych przyczyn tych wypadków, oraz możliwości wzajemnego pojednania zamieszkujących Palestynę ludów. Lady Swanwick oczekuje, że Komisja mandatowa udzieli mandatarjuszowi swej sympatji i poparcia przy rozwiązywaniu tych zagadnień.

Wszystkie rezolucje zgłoszone przez Nansena, a wśród nich również rezolucja, dotycząca Palestyny, zostały **jednogłośnie przyjęte przez Zgromadzenie.**

Niepokojące alarmy w Jerozolimie

Jerozolima. 20. 9. ŻAT. Dziś w piątek, w cztery tygodnie po wybuchu rozruchów w Jerozolimie, **wśród ludności znów krążyły niepokojące wiadomości że Arabowie, którzy w wielkiej liczbie przybyli do meczetów, przygotowują się do napaści na Żydów.** Jest rzeczą charakterystyczną, że pogłoski te pochodzą od policjantów arabskich. Gdy władzom zakomunikowano powyższe pogłoski, **wydane zostały odpowiednie zarządzenia ochronne;** posterunki zostały zdwojone. Arabowie przybywający do miasta są rewidowani, czy nie posiadają broni.

Jerozolima. 20. 9. ŻAT. Ubiegłej nocy zamordowany został w Jerozolimie pewien młodzieniec arabski. Morderca zdołał zbiec. Agitatorzy arabscy wyzyskują ten fakt, aby **podburzać Arabów przeciwko Żydom, nawołując do zemsty.**

Nareszcie zwrócono represje prasowe we właściwym kierunku

Jerozolima. 20. 9. ŻAT. Rozporządzenie w sprawie zawieszenia Doar Hajom zostało uchylone. Pismo począwszy od niedzieli zacznie się znowu ukazywać.

Jerozolima. 20. 9. Dzienniki arabskie „El Akdam" w Jaffie oraz „Felestin" w Jerozolimie zostały zawieszone za hecę antyżydowską oraz podburzanie Arabów przeciwko ludności żydowskiej.

Pierwsze wyroki

Hajfa. 20. 9. ŻAT. Inkasent wielkich młynów Rotszylda w Hajfie Ben Arje, który został pociągnięty do odpowiedzialności za posiadanie broni, skazany został na 4 miesiące więzienia lub 50 funtów grzywny. Po zapłaceniu tej sumy Ben Arje został uwolniony.

* * *

Jerozolima. 20. 9. ŻAT. Sąd skazał 3 młodzieńców żydowskich w Jerozolimie na więzienie z zamianą na 3 funty grzywny za posiadanie broni podczas ostatnich rozruchów. Po ogłoszeniu wyroku obrońca zgłosił skargę apelacyjną, w której wywodzi, że każdy człowiek uprawniony jest do obrony własnej.

Dramatyczna scena w sądzie

Żyd zrywa swe szlify oficerskie

Jerozolima. 20. 9. ŻAT. W sądzie jerozolimskim rozegrała się dramatyczna scena na rozprawie sądowej przeciwko pewnemu Arabowi, oskarżonemu o posiadanie broni podczas ostatnich rozruchów. Żydowski oficer policji Szneursohn oskarżał tego Araba o to, że usiłował do niego strzelić z karabinu. Pierwotne oskarżenie prowadzono w tym kierunku, lecz oficer prowadzący dochodzenia odmówił zaprotokołowania zeznań Szneursohna. Podczas rozprawy sędzia nie pozwolił Szneursohnowi zakończyć swych zeznań. Postępowanie sędziego ogromnie oburzyło Szneursohna, który na sali sądowej *zerwał ze siebie szlify oficerskie* i zawołał, że w obecnych warunkach nie uważa dłużej za możliwe nosić mundur oficerski. *Scena ta wywarła wielkie wrażenie. Szneursohna natychmiast aresztowano, Araba skazano na rok więzienia.*

W obliczu nowej ofensywy rządu i B.B.

Zapowiedź enuncjacji marsz. Piłsudskiego — Pułk. Sławek proponuje konferencję przedstawicieli klubów w sprawie zmiany konstytucji

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 20. 9. (Sin) Jak się dowiadujemy, w niedzielnych pismach ukaże się enuncjacja marsz. Piłsudskiego w związku z niedoszłą konferencją przewodniczących klubów sejmowych w prezydjum Rady ministrów.

Po odmowie większości klubów sejmowych wzięcia udziału w konferencji w prezydjum Rady ministrów odbył się w łonie rządu szereg konferencyj, przyczem marsz. Piłsudski przyjął kolejno: P. Prezydenta Rzplitej, premjera Świtalskiego, ministra Matuszewskiego oraz pułk. Sławka. **Minister Matuszewski** w udzielonym wywiadzie przedstawia projekt budżetu podając, że byłby to uczynił na konferencji klubów. **Pułk. Sławek** występuje z nową inicjatywą odbycia konferencji posłów przed zwołaniem prawidłowej sesji sejmowej. Marszałek **Piłsudski** ogłosi wywiad, którego treść prawdopodobnie stanowić będzie niedoszła enuncjacja wobec uczestników niedoszłej konferencji w prezydjum Rady ministrów.

Mimo więc pozornej ciszy w Sejmie, sezon polityczny rozpoczął się i po cofnięciu się Sejmu jesteśmy świadkami kontrataku rządu i klubu, popierającego rząd.

Propozycja pułk. Sławka

Warszawa. 20. 9. Sin. Prezes klubu parlamentarnego BBWR poseł Sławek wystosował dziś do prezydjów klubów poselskich pismo następującej treści: „Na wniosek BBWR. Sejm uchwałą z dnia 23 stycznia 1929 uznał potrzebę rewizji konstytucji. Stosując się do tej uchwały klub BBWR wniósł do laski marszałkowskiej konkretny projekt zmiany konstytucji. Oprócz tego projektu wpłynął do Sejmu: a) projekt trzech stronnictw: PPS. Wyzwolenia: Stronnictwa Chłopskiego i b) do komisji konstytucyjnej uwagi stronnictwa narodowego. Z kolei rzeczy projekty te wejdą pod obrady zbliżającej się do sesji sejmowej Wobec ważności zagadnienia proponuję odbycie narady, z przedstawicielami klubów poselskich dla omówienia prac Sejmu nad tym przedmiotem i proponuję odbycie tej narady między 28 a 30 września. Proszę o łaskawą odpowiedź, czy klub JWPanów zechce wziąść w niej udział. Podpisany Walery Sławek".

Ciągnienie loterji klasowej

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 20. 9. Sin. Dziś w 12-ym dniu ciągnienia loterji padły następujące większe wygrane: 10.000 zł. wygrał Nr. 91024, 157383, 15.000 zł. wygrał Nr. 20854, a po 5.000 zł. Nr. 88182, 90533.

Anglja zrzeka się mandatu nad Irakiem?

Londyn. 20. 9. (A. W.) — Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraphu" podaje do wiadomości publicznej pismo, przesłane Lidze narodów przez ministerjum kolonji. Z pisma ministerjum kolonji wynika, iż Anglja zamierza zrzec się mandatu nad Irakiem, w myśl żądań niektórych kół parlamentu angielskiego oraz prasy. Rząd brytyjski zamierza poprzeć kandydaturę Iraku na członka Ligi narodów. W razie zaś wejścia Iraku do Ligi, kwestja mandatu automatycznie odpada. Anglja zawrzeć ma z Irakiem szereg traktatów, dotyczących zarówno spraw finansowych, jak i militarnych. Król Feisal już dwa lata temu czynił u rządu Baldwina starania, aby poparł on żądanie przyjęcia Iraku do Ligi Narodów. Rząd Baldwina odmówił wówczas.

W zrzeczeniu się mandatu nad Irakiem koła polityczne widzą zasadniczą zmianę polityki kolonjalnej rządu angielskiego.

Bagdad 20. 9. ŻAT. Wczoraj gabinet ministrów w Iraku złożył królowi Fejzulowi prośbę o dymisję. Dymisja została przyjęta. Premierem nowego gabinetu mianowany został sir Abdul Muhsin. Zmiana gabinetu w Iraku pozostaje w związku z oświadczeniem Wielkiej Brytanji, która wyraziła gotowość poparcia starań rządu Iraku o przyjęcie do Ligi Narodów po wygaśnięciu terminu mandatu w roku 1932.

KOMUNIKATY

— **KOŁO ŻYD. HANDLOWCÓW „HAPOEL"** (Rynek gł. 29, I. p.) Dziś w sobotę o godz. 3.30 popoł. wygłosi referat Dr. O. Menasche n. t. „Krytyczne oświetlenie ostatnich wypadków w Palestynie" Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **PRZEDŚWIT—HASZACHAR.** Dzisiaj w sobotę o godz. 4.30 popoł. Plenarne zebranie z ref. tow. Izaaka Steina n. t. „Mendelsohn jako Żyd i filozof".

— **WALNE ZGROMADZENIE TOW. „KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI"** odbędzie się we wtorek 1 październka br. w sali Teatru ul. Bocheńska 7, o godz. 8 wiecz. Na porządku dziennym sprawozdania, dyskusja, wybór władz, wnioski itd. W razie braku kompletu walne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz. 8.30 wiecz. bezwzględnie.

— **ZWIĄZEK KULT.-OŚWIAT. „JAWNEH"** (Sebastjana 36, parter), podaje do wiadomości, iż wykłady rozpoczynają się punkt. o godz. 2.30.

— **WIŚNICZ.** Dziś w sobotę wygłosi tow. A. Hofstäter referat n. t. „Czego uczą nas ostatnie wypadki palestyńskie".

Min. skarbu Matuszewski o budżecie na rok 1930-31

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 20. 9. (Sin) Kierownik ministerstwa skarbu p. Ignacy Matuszewski udzielił przedstawicielowi PAT następującego wywiadu: Konferencja z przedstawicielami klubów sejmowych nie doszła do skutku, wobec tego plan gospodarki państwowej na rok 1930-1931 zostanie oficjalnie ogłoszony dopiero na początku sesji budżetowej. Sądzę przecież, że społeczeństwo jest zainteresowane pracami przygotowawczemi. Chociaż preliminarz budżetowy nie został jeszcze ukończony mogę się z panami podzielić pewnemi wytycznemi, jakiemi kieruje się rząd przy układaniu budżetu. Punktem wyjścia jest założenie, że wpływy roku przyszłego w sumie globalnej nie przekroczą dochodów preliminowanych na rok bieżący. Rzecz prosta, nastąpią przesunięcia pomiędzy poszczególnemi źródłami dochodów. Jedno z tych źródeł już w ciągu roku bieżącego zaczyna zwolna iść słabiej i nie taję, że cieszy mnie to, spadają bowiem wpływy celne. Na rok przyszły preliminować będziemy tedy wpływy niżej, niż w roku bieżącym, gdyż rząd dołoży wszelkich starań, aby zapobiegać zbędnemu przywozowi, przedewszystkiem w drodze wzmożenia wymiany wewnętrznej. Inne znów źródła dochodów, jak na przykład kolej, dadzą niewątpliwie zyski większe, niż rzeczywiste w roku bieżącym. Obrachunek poza tem wskazuje na poważną zniżkę dochodów w roku przysłym w stosunku do bieżącego liczyć nie należy. Jedyną drogą po temu byłoby stworzenie nowych poważnych obciążeń podatkowych. Ta sprawa jest ze względu na obecną sytuację państwową niewskazana. Ponieważ od 1926 roku troska niewydawania więcej, niż się ma dochodów przestała być maksymą ze wzorków kaligraficznych i stała się twardym nakazem pracy codziennej, zatem obliczenia dochodów przesadzają już o całokształcie wydatków. Nie może być on większy, niż preliminowany na rok bieżący. Przyszły rok budżetowy różnić się zatem będzie od okresu poprzedniego tem, że tempo rozwoju wydatków państwowych ulec musi zatrzymaniu. Uskutecznienie tego nie jest zadaniem łatwem. Dotychczas z roku na rok zaspakajanie potrzeb państwowych mogło być zwiększane. Nałożenie hamulca na rozwój wydatków jest trudne dlatego, że wydatki te wbrew opinji głoszonej niekiedy są jeszcze dzisiaj niskie bardzo w stosunku do potrzeb. Liczba dzieci wzrasta — trzeba dać i szkołę i nauczycieli, drogi niszczeją — trzeba je naprawiać, spożycie wskutek wzrostu ludności podnosi się — trzeba meljorować rzeki i grunta, ilość naładunków kolejowych zwiększa się — trzeba kupować wagony, a jednak mimo nieustannego wzrostu potrzeb, musimy zatrzymać wzrost wydatków i to uczynimy. Są wydatki, których wzrostu powstrzymać nie możemy. Jest to spłata długów, zaciągniętych przez państwo. W roku 1930-31 musimy zwrócić zagranicy i naszym krajowym wierzycielom o kilkadziesiąt miljonów procentów i rat więcej, aniżeli w bieżącym okresie budżetowym. Aby znaleźć pokrycie tego wydatku, musimy ograniczyć inne nawet bardzo pożyteczne i pociągające. Dlatego budżety prawie wszystkich ministerstw będą musiały być na przyszły okres budżetowy niższe, aniżeli teraz.

Przykład wszystkim dało ministerstwo spraw wojskowych, jedyne, które zgłosiło do skarbu preliminarz budżetowy, niższy, aniżeli lat poprzednich. Przedewszystkiem hamujemy inwestycje. Nie rozpoczniemy żadnej nowej pracy, skończymy rozpoczęte. Drugą pozycją, która ulegnie redukcji, są etaty administracyjne. Poza szkolnictwem, gdzie coroczne pociąganie do pracy nowych szeregów nauczycielskich jest koniecznością nieuniknioną, poza przedsiębiorstwami rozwijającemi się pomyślnie, w żadnem z ministerstw etaty nie zostaną powiększone, w niektórych ulegną zniżce. Nie da to oszczędności wielkich.

Co do układu budżet nie ulegnie zasadniczej zmianie. Preliminarz na rok przyszły zrównoważony w globalnej cyfrze z budżetem tegorocznym, ale niższy w poszczególnych ministerstwach, narażony będzie na bardzo łatwe do odgadnięcia ataki. Przy ocenie całości budżet będzie atakowany za to, że nie jest niższy od tegorocznego. Będą ataki, że rząd zaniedbuje takie czy inne ważne dziedziny życia państwowego. Takie ataki nie zmącą mi spokoju ducha. Również dobrze jestem skłonny przyjąć do wiadomości słuszne uwagi i krytykę, skądkolwiek ona pochodzi, i tak samo jestem zdecydowany przejść do porządku dziennego nad wszelką nawet najbardziej autorytatywną frazeologią.

Polski przemysł stalowy konkuruje z kartelem międzynarodowym

Zapowiedź nacisku w drodze dyplomatycznej

Wiedeń. 20. 9. PAT. Konferencja kartelu stalowego i międzynarodowego związku szyn odbędzie się we Wiedniu w dniu 26 bm. Producenci belgijscy zbiorą się za tydzień, aby ustalić swoje żądania co do rozdziału produkcji. Sądzą powszechnie, że nastąpi odnowienie kartelu stalowego prowizorycznie do 1 stycznia 1930. „Neues Wiener Journal“ donosi, że grupa angielska zajmie stanowisko wobec konkurencji przemysłu polskiego. Planowane jest wywarcie nacisku na Polskę w drodze dyplomatycznej aby zapobiec zaburzeniom na rynku światowym.

Za kulisami dymisji Waldemarasa

Kowno 20. 9. PAT. „Elta“ nie wydała dzisiaj żadnego komunikatu o litewskiem przesileniu rządowem. Naprężona sytuacja wyjaśni się zapewne dopiero po powrocie ministra finansów Tubialisa z Czechosłowacji.

* * *

Ryga. 20. 9. Dymisja Waldemarasa wywołała ogromne wrażenie. Ponieważ pisma na Litwie wychodzą popołudniu, więc dopiero w piątek popołudniu publiczność dowiedziała się o doniosłych wydarzeniach. W kołach politycznych na Litwie panuje dezorjentacja. Niektórzy politycy uważają dymisję rządu Waldemarasa za podstęp dyktatora, który tą drogą chce się pozbyć niemiłych sobie ministrów i utrzymać się u steru władzy. Inni twierdzą, że rola Waldemarasa już się skończyła. Podobno od rodziny Tubialisa, który bawi w Czechosłowacji, nadeszły wiadomości, że Tubialis nietylko jest ciężko chory na wątrobę, ale cierpi również na dwoistość wzroku, odkrytą podczas leczenia. Jest zatem bardzo wątpliwe, czy będzie mógł podjąć się nowych obowiązków. Tubialis jest osobistym wrogiem Waldemarasa. Wydarzenia kowieńskie zaskoczyły berlińskie koła polityczne. W kołach niemieckich panuje przekonanie, że umiarkowany kierunek w łonie partji tautininków, której duchowym przywódcą jest prezydent Smetona, wziął górę.

Podróż min. Kwiatkowskiego do Rumunji i Bułgarji

Warszawa. 20. 9. (AW.) Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie minister przemysłu i handlu Kwiatkowski ma udać się do Rumunji i Bułgarji w sprawach, dotyczących nawiązania ściślejszego kontaktu gospodarczego z tymi krajami i omówienia możliwości rozwoju wzajemnych stosunków handlowych. P. ministrowi Kwiatkowskiemu towarzyszyć będzie w tej podróży p. Marjan Turski, dyrektor Państwowego Instytutu Eksportowego.

Zastępca p. Gilberta w Warszawie

Warszawa. 20. 9. (AW) Bawi w Warszawie na zaproszenie doradcy finansowego przy rządzie polskim p. Dewey'a p. Jay, zastępca agenta reparacyjnego Parkera Gilberta. P. Jay zabawi w Warszawie przez dwa dni.

Próbne alarmy sowieckie i — niemieckie

Berlin. 20. 9. PAT. „Telegraphen Union“ donosi z Moskwy, że we środę w mieście Homel odbywały się próbne alarmy przeciwko atakowi lotniczemu. Na odgłos syren fabrycznych i strzałów alarmowych, oddziały obronne miały w bardzo krótkim czasie zająć stanowiska. „Telegraphen Union“ wyraża zdziwienie, że alarmy próbne odbywają się w takiej bliskości od granicy polsko-rosyjskiej i to w momencie, kiedy stosunki między Polską a Sowietami doznały zaostrzenia i kiedy Warszawa zapowiedziała notę protestacyjną przeciwko manewrom floty sowieckiej na Bałtyku.

Nazwiska poległych w Palestynie w Złotej Księdze Z.F.N.

Jerozolima. 20. 9. ŻAT. Naczelna dyrekcja Funduszu Narodowego uchwaliła wszcząć akcję, celem wpisania do Złotej Księgi Keren-Kajemet nazwisk wszystkich poległych w ostatnich wypadkach w Palestynie. W wigilję Jom Kipur odbędzie się zbiórka na ten cel, zaś w dniu Jom Kipur odprawione zostanie specjalne nabożeństwa.

„Arabowie“ z „Frajhajt“ — odosobieni

Nowy York. 20. 9. ŻAT. Kierownictwo towarzystwa popierania kolonizacji w Rosji „Ikor“ ogłosiło komunikat, w którym stwierdza, że nie solidaryzuje się ze stanowiskiem, zajętem przez dziennik „Frajhajt“ wobec wypadków palestyńskich. Żydowskie związki zawodowe organizują sąd publiczny nad „Frajhajt“. „Frajhajt“ natomiast organizuje sąd publiczny nad związkiem literatów im. Pereca w związku z wykluczeniem współpracowników „Frajhajt“ z tego związku.

Z DNIA

Poza obozem

Okazuje się coraz bardziej, że koncepcja rozszerzenia Agencji Żydowskiej była pomysłem ze wszech miar trafnym i szczęśliwym. Nie można zapewne dziś przewidzieć, czy spełnią się wszystkie nadzieje, jakie przywiązywaliśmy do realizacji tej myśli, jedno wszakże nie ulega wątpliwości, a mianowicie, że bezpośrednim rezultatem rozszerzenia Agencji jest niezwykle silny wzrost nastrojów palestyńskich we wszystkich sferach żydowskich na świecie. Można bez żadnej przesady stwierdzić, że za ideą wybudowy żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie stoi dziś, z nielicznemi wyjątkami całe żydostwo światowe

O tych nielicznych właśnie wyjątkach chcielibyśmy — en passant — parę słów powiedzieć: W obozie asymilacji, o ile o takim „obozie“ można mówić, nastąpiła ogromnie znamienna dyferencjacja. Wszystko, co w tym obozie było dojrzałe do odpadnięcia od żydostwa i zupełnego z niem zerwania pod względem duchowym i ideowym, — znalazło się poza Agencją. Są to znikome ilościowo grupki, a u nas w Polsce — jednostki, które żadnego wpływu w życiu żydowskiem i na życie żydowskie nie mają. Przeważająca zaś reszta stanęła obok nas pod sztandarem żydowskiej siedziby narodowej. Jak narazie, współpraca nasza z temi grupami i z tymi ludźmi rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość.

W żydowskim świecie robotniczym znalazły się poza obozem Agencji tylko dwie grupy: komuniści żydowscy i Bund. Pierwsi wogóle żadnego nie mają znaczenia w życiu żydowskiem, co się zaś tyczy Bundu, to poza pewnemi jego wpływami na niektórych terenach Polski, znaczenie jego w życiu współczesnego żydostwa jest minimalne. Żydowski świat robotniczy w Ameryce odnosi się w swej całości z największą, i to aktywną sympatją do dzieła palestyńskiego.

Pozostaje ortodoksja. Nie mówiąc o „Mizrachi“, stanowiącej odłam organizacji sjonistycznej, należy stwierdzić, że szerokie niezorganizowane masy ortodoksji, pominąwszy szczupłe koła „dworów“ chasydzkich, lgną instynktownie do palestynizmu, a każdy sukces pracy żydowskiej w Palestynie wywołuje w tych sferach żywiołowy oddźwięk. Tylko w szeregach „Agudy“ natrafia problem palestyński na bardzo ciekawą reakcję. „Aguda“ jest właściwie, z natury rzeczy, stronnictwem propalestyńskim, a nawet prowadzącem — mniejsza o to, jaką — akcję kolonizacyjną w Palestynie. Zdawałoby się tedy, że jeśli kto, to przedewszystkiem „Aguda“ powinna znaleźć się w szeregach Jewish Agency. Ale tu zaczyna się specyficzna „trudność“. „Aguda“ jest stronnictwem klerykalnem w najistotniejszem tego słowa znaczeniu. Jako takie stronnictwo stoi „Aguda“ na stanowisku jedynej reprezentantki religji żydowskiej, podobnie jak „Bund“ stoi na stanowisku jedynego reprezentanta żydowskich mas pracujących. „Aguda“ wzięła w pacht religję, a „Bund“ wziął w pacht socjalizm. „Aguda“ nie widzi obok siebie „Mizrachi“, ortodoksów niezorganizowanych i wreszcie religijnych ludzi w samej organizacji sjonistycznej (poza „Mizrachi“). „Bund nie widzi obok siebie — Poale Sjonu, Hitachdutu, i ludzi pozatem socjalistycznie myślących w organizacji sjonistycznej. Stąd pochodzi skrajna nietolerancja u obu tych grup, które dzięki temu nieraz spotykają się na jednym terenie przy zwalczaniu sjonizmu.

Ani „Aguda“ ani „Bund“ nie wstąpiły do Agencji Żydowskiej. Szkody z tego nie będzie dla Agencji żadnej. Agencja jest już dziś siłą tak poważną i tak reprezentatywną, że każda grupa, która staje na uboczu, skazuje siebie samą na zupełną bezpłodność i pasywność. Kiedy chodzi o współczesne żydostwo i centralny jego problem — siedzibę narodową w Palestynie— świat liczy się jedynie i wyłącznie z Agencją Żydowską. Świat nie widzi nawet, nie dostrzega tych grup żydowskich — od komunistów poczawszy a na „Agudzie“ kończąc — które stają na jakiemś separatystycznem stanowisku. Dlatego właśnie uchwała ostatniego kongresu „Agudy“ pozostawia nas zupełnie obojętnymi. Gdyby „Aguda“ uchwaliła wstąpić do Agencji, bylibyśmy zadowoleni, choć akces ten byłby za sobą pociągnął rozmaite konflikty i kłopoty. Niewstąpienie „Agudy“ zupełnie nas jednak nie martwi. Agencja Żydowska bez „Agudy“ jest mimo to — Agencją Żydowską. Separatyzm „Agudy ani o źdźbło nie uszczupla autorytetu i znaczenia Agencji. **(b)**

Obecna sytuacja polityczna w sjoniźmie

Punkt ciężkości w Ameryce. — Za kulisami konferencyj londyńskich. — Rozmowy Weizmanna. — Niefortunny krok. — Między Londynem a Genewą.

Obecny kryzys po wypadkach palestyńskich należy niewątpliwie do najbardziej aktywnych okresów w dziejach polityki sjonistycznej. Po rokowaniach w Londynie i Genewie a także w Paryżu, rozpoczyna się obecnie i na terenie amerykańskim wielka zorganizowana akcja polityczna prowadzona przez amerykańskich członków Jewish Agency. Warburg, przewodniczący Rady Administracyjnej Jewish Agency, nie uczestniczył w posiedzeniu Rady Administracyjnej w Londynie, udając się niemal w przeddzień posiedzenia do Stanów Zjednoczonych. Rabin Wise po licznych konferencjach na terenie francuskim również pospieszył do Stanów Zjednoczonych, gdzie obecnie w związku ze stanowiskiem opinji amerykańskiej oraz zapowiedzianym przybyciem MacDonalda rozwija się akcję polityczną. W jakim kierunku rozwinie się ta akcja, okaże już, może najbliższa przyszłość, ale pewnem jest, że trudności piętrzące się na drodze polityki sjonistycznej są bardzo duże. Świadczą o tem szczegóły akcji politycznej z ubiegłych dni, które dopiero obecnie można ujawnić.

Bezpośrdnio po wypadkach palestyńskich rozpoczęła się w Londynie ożywiona akcja. Jeden z wybitnych polityków angielskich i sjonistów oświadczył, że rząd robotniczy jest w tej chwili najlepszym dla sjonizmu rządem, lepszym od rządu liberalnego lub konserwatywnego. Mimo to jednak, jak donosi korespondent „Hajntu“, stosunki z ministerstwem kolonij były silnie naprężone. Pierwszym punktem spornym było ogłoszenie rozmowy między Weizmannem a lordem Passfieldem. Weizmann mówił o tej rozmowie w towarzystwie angielskich sjonistów, byli przy tem obecni dziennikarze, którzy następnie ogłosili słowa Weizmanna. Ministerstwo kolonij było z tego niezadowolone i ogłosiło zaprzeczenie. Następnie zwróciła się Egzekutywa do ministra kolonij z postulatami sjonistycznemi, a wśród nich znajdowało się pisemne żądanie, by usunąć Luke'a i Keith Roacha, dwóch wysokich urzędników angielskich w Palestynie. Był to poniekąd błąd taktyczny, błąd, albowiem można żądać wszczęcia dochodzeń, ale nie usunięcia urzędników. Ministerstwo kolonij nadesłało odpowiedź na każdy postulat Egzekutywy, zaś w odpowiedzi na żądanie usunięcia Luke'a i Keith-Roacha wyrażono zdziwienie.

Prof, Weizmann odbył konferencję z Passfieldem, lord Reading rozmawiał z MacDonaldem, atoli Weizmann nie mógł się w Londynie widzieć z MacDonaldem. MacDonald był podobno bardzo zajęty, ale prawdopodobnie chciał przesunąć konferencję z Weizmannem na czas swego pobytu w Genewie. Niewątpliwie działał lord Passfield. Weizmann w każdym razie wyjechał do Genewy, lecz zatrzymał się w Paryżu. W drodze miał sposobność konferować o sytuacji z Lady Astor, wpływową członkinią Labour Party i z innemi osobistościami. Podobno członkowie Labour Perty wiele pomogli w tym okresie czasu. Weizmann w drodze do Genewy zatrzymał się w Paryżu dwa dni. Po wielokrotnych telefonicznych rozmowach przybył do Genewy, gdzie został przyjęty przez MacDonalda. Przebieg rozmowy trzymany jest oczywiście w tajemnicy, ale podobno miał być następujący: Weizmann oświadczył, że jeśli sytuacja jest tego rodzaju, że postulaty sjonistyczne nie mogą być zrealizowane, w takim razie on musi ustąpić ze swego stanowiska jako prezydent Jewish Agency, albowiem nie może brać odpowiedzialności za sytuację. MacDnald miał prezydentowi Weizmannowi oświadczyć, że nie powinien ustępować, że wszystko będzie w porządku i że wkrótce okaże się, jak się sytuacja wyjaśni.

Tyle korespondent „Hajntu“. Nie małą przeszkodą w akcji sjonistycznej była okoliczność, że w Londynie nie znajdowali się wówczas wybitni członkowie gabinetu angielskiego, a zwłaszcza Henderson. Problem bowiem palestyński stał się po ostatnich wypadkach nie tylko problemem ministerstwa kolonij, ale także problemem ministerstwa spraw zagranicznych.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś wchodzi na repertuar „Miłość bez grosza“, ostatnia komedja Stefana Kiedrzyńskiego, którego utwory od długiego szeregu lat nie były grane na scenie krakowskiej. W komedji tej ukaże się ostatni raz w obecnym cyklu przedstawień Kazimierz Junosza -Stępowski. W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych „Samuel Zborowski“ z udziałem K. Junoszy- Stępowskiego.

—**JEDYNY KONCERT ZNAKOMITEGO KWARTETU GŁAZUNOWA** o ktróym sprawozdawca berliński „Die Welt am Abend“ pisał m. in.: „Ja nigdy jeszcze nie słyszałem tak pięknej ,ponad wszelkie pochwały gry. Kwartet wydaje taki ton, jak jeden instrument w ręku wirtuoza“, odbędzie się w niedzielę dnia 22 bm. w Starym Teatrze. Wielką atrakcją niedzielnego koncertu będzie obok kwartetów, rzadko u nas grywanych, wykonanie duetu na skrzypce i altówkę Haendla „Passacaglia“.

Książki dla bibljotek szkolnych

Na półkach księgarskich pojawił się w ostatnich dniach spis książek, poleconych do bibljotek szkolnych przez komisję oceny książek do czytania dla młodzieży szkolnej przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Jest to książka o dużym formacie, licząca 357 stron. Zawiera wykaz książek, ocenionych przez komisję w latach od 1923 do 1928 włącznie. Dla ułatwienia pracy nauczycieli- bibljotekarzy i wyboru książek odpowiednich dla wieku czytelników książki te są ułożone grupami.

Z natury rzeczy wykaz ten, jako rezultat częściowej pracy komisji, nie może uwzględniać wszystkich wydawnictw, znajdujących się na rynku księgarskim. Lecz komisja, ogłaszając drukiem, prócz wykazu książek poleconych, również szczegółowe ich recenzje, miała na celu zorjentowanie nauczycielstwa co do kryterjów, jakie należy stosować przy wyborze książek dla szkolnych bibljotek, oraz uzasadnić skalę wymagań, którym winna odpowiadać dobra książka dla dzieci i młodzieży. Szczegółowe wyjaśnienia w tej sprawie zawiera wstęp.

Wykaz, w ten sposób pojęty, wypełnia dotkliwą lukę w naszej bibljografji i staje się niezbędny w rękach kadego inspektora szkolnego i nauczyciela, czy też pracownika oświatowego, którym odda niewątpliwie znaczne usługi.

ZE SPORTU.

— **Ż. K. S. „HAGIBOR“** (Kraków) został zaproszony do Królewskiej Huty celem rozegrania zawodów w piłkę nożną z tamtejszą pierwszoklasową drużyną Ż. T. G. S. „Makkabi“ w niedzielę 22 bm. na „Stadjonie“ w Król. Hucie. Krakowianie wyjeżdżają w swoim reprezentatywnym składzie.

ZMARLI:

Izrael Brajmann z Będzina, l. 22.

MARSHALL

Ze wspomnień zurychskich

Nikt nie mógłby uwierzyć, że ten człowiek przekroczył już siedmdziesiątkę. Gest, postawa, temperament, wszystko zdradzało pełnię siły, junacki jeszcze rozmach, rozkwit dopiero, nieograniczone możliwości. Timbre głosu silny czysty, bez załamań, niby u młodzieńca, zdania krótkie, zwarte, bez okraszeń prawie, ale ociosane, godzące jak strzały, a ściśnięta pięść wybijała o stół mocno, stanowczo takty.

W tonie każdego jego powiedzenia czuć było wodza. Posiadał tę znamienną pewność siebie i niemal wiarę w swoją nieomylność, dawał każdemu odczuwać, że nosi laskę marszałkowską w ręku. Nie uznał tego wprawdzie Grynbaum, dla którego istnieje tylko *jeden* wódz — prezydent organizacji sjońskiej, a jednak uznał to — Weizmann, sam Weizmann, choć zawsze wyniosły i pełen poczucia swej wysokiej godności. A Grynbaum niesłusznie wyrzucał to Weizmannowi. Bo jeśli należało uważać Marshalla za *wodza* w absolutnem znaczeniu tego słowa, to jednak był on niezaprzeczalnie *jednym z wodzów* żydowskiego narodu. — Weizmann do tego się przyznał, a żadnego uszczerbku to jego wielkości nie przyniosło.

Wielkość Marshalla nie da się może mierzyć europejskiemi kategorjami. On był Amerykaninem w każdym calu. Nawet wtedy gdy powodował nim ideał, jakaś myśl piękna i wzniosła, nawet w chwilach entuzjazmu przebijało jednak coś z businessu. Człowiek ten, zdolny do gigantycznych porywów, był zawsze trzeźwym, z ołówkiem w ręku obliczającym bilans ideji, która go porywała i której nie mógł się oprzeć. — *Bilans ideji.* — Może to paradoks, a jednak Marshall przeprowadzał go sumiennie, skrupulatnie. I dlatego nawet w chwilach, gdy był idą swą całkiem owładnięty, był przecież tak zasadniczo odmienny od naszych idealistów, których cały zapał objawia się zazwyczaj w podniosłych słowach, w płomiennej szermierce haseł, w delikatnie przewidującem i subtelnie odczuwającem sercu, które odkrywa się przy każdej sposobności. Dla Marshalla idea streszczała się jakby w cyfrze, w czynie. Słuchaczom swym podawał rzadko tylko nastroje, przeważnie przedstawiał możliwości, plany, widoki, praktyczne korzyści lub trudności, stojące w drodze do zrealizowania, a które jeszcze należy usunąć.

Ale właśnie te konkretne, rzeczowe wywody odsłaniały rąbek serca współczującego, stroskanego o los braci, serca prawdziwie żydowskiego.

Mówił po amerykańsku, dobitnie, zwięźle, omal że lakonicznie. Kładł nacisk raczej na wewnętrzną dynamikę słowa niż na zewnętrzny okres krasomówczy. Choć rasowy Amerykanin nie znosił amerykańskiego bluffu i dlatego może niechętnie wdawał się z dziennikarzami.



LOUIS MARSHALL

Opowiadano w kuluarach zurychskiej Tonhalli, że bezpośrednio po przybyciu Marshalla do Zurychu, udało się do niego kilkunastu dziennikarzy w zamiarze uzyskania wywiadu. Liczyli na przysłowiową gotowość Amerykanów do interwiewów, lecz — rozczarowali się. Marshall przyjął ich dość chłodno i nie czekając na żadne z ich strony pytanie, rzekł:

— Panowie zapewne po wywiad. Właściwie mam mało do powiedzenia. Rozpoczynamy nowy rozdział w historji żydowskiego narodu. Możliwości są wielkie, ale praca nas czekająca jest jeszcze większa. Wierzę, że podołamy jej.

Nie miał nic więcej do dodania, skłonił się i wyszedł. Powiedział też właściwie wszystko, co czuł i myślał, ale jakoś inaczej, w formie trochę za skondensowanej, trochę za twardo. — Lecz to było charakterystyczne dla Marshalla.

Słyszeliśmy go potem na uroczystem otwarciu Agencji Żydowskiej. — Ton Marshalla był wśród wszystkich najmniej górnolotny, jak na tę chwilę nawet zbyt chłodny. Ale on i tu, w tej atmosferze ogólnego entuzjazmu pozostał sobą, odpowiedzialnym, każdego zbytecznego słowa wystrzegającym się politykiem, kierownikiem rzeczowym, konkretnym, dla którego ideały leżą w sferze codziennej rzeczywistości, który się nie unosi, nie zapala, ale konstatuje.

I Marshall konstatował

— Różnice między sjonistami i niesjonistami nie zniknęły nagle. Istnieją dalej, jakkolwiek stworzona została wspólna platforma.

A dalej:

— Trudno było nam się zrozumieć, czasami nawet bardzo trudno. Były do pokonania różnice środowisk, różnice światopoglądów.

Tak mówił Marshall, wódz propalestyńskich niesjonistów, trzeźwy adwokat amerykański, człowiek praktycznego rozumu, który stwierdzał stan faktyczny, tak jak on się jemu przedstawiał.

Ale naraz zakradło się do suchych wywodów serce tego wielkiego Żyda. Wzruszenie i ogólny entuzjazm były jednak za wielkie, aby je mógł dalej w karbach utrzymać. I wtedy padło z ust jego wielkie wyznanie wiary:

— **Mojem dążeniem jest odbudować kraj, w imię którego zgromadziliśmy się tu wszyscy, a to dzieło odbudowy jest dla mnie świętością... Minął czas snów i marzeń, a teraz do pracy, do dzieła... Dziewiąty dzień miesiąca Ab, który się zbliża, dzień smutku i boleści, stać się powinien odtąd dniem radości i wesela. Palestyna odbudowuje się!**

To był jego śpiew łabędzi.

Po tem umarł ów wielki Żyd, w tem samem mieście, w którem widział początki realizacji potężnego dzieła, dookoła którego tak bardzo się zasłużył, w tem samem mieście, w którem przeżył kilka pięknych, uroczystych dni, najpiękniejszych bodaj w całem jego życiu.

...A ostatnim akordem w symfonji jego życia była — Palestyna.

Dr. H. Pfeffer.

SZALOM ASZ.

MATKA

Przekład M. Kanfera

8 (Ciąg dalszy.).

Gdy się więc święta już skończyły, ojciec zapakował list do „wuja Pinchasa“ wraz z pieniądzmi do małego woreczka, który Dwojrele uszyła dla swego brata i powiesiła mu na szyji. Ojciec dał synowi na drogę parę „tefilin“ wraz z modlitewnikiem i kazał mu przysiąc, że nigdy nie zapomni o swem żydostwie. Mama wyprała mu na sam ostatek „arbe- kanfos“, by je nosił przez całą drogę, a żadne złe sprawy nie będą miały do niego dostępu, oraz włożyła mu do kieszeni zawinięty w papier kawałek chleba ze solą dla odpędzenia uroku. Syn wziął swój kuferek, a tato i mama odprowadzili go aż do fury. A gdy nadjechała fura, która jedzie z emigrantami po węgiel, zaczęły się dopiero pożegnania.

Mama przez cały czas nie wypowiedziała ani słowa. Dopiero gdy ją chłopak zaczął całować, mówiąc:

„Bądź zdrowa, mamo“, — wybuchła głośnym płaczem.

„Nie zapomnij o mnie, moje dziecko!“

„Nie obawiaj się mamo“ — a fura uniosła go w ciemną noc.

3.

NOWY ŻYWICIEL RODZINY.

Gdy najstarszy chłopiec odjechał, wydawało się mamie, że jakaś złowroga siła zabrała jej prawą rękę. Teraz dopiero się okazało, jak należycie mama oceniła ważność maszyny. Chłopiec mógł być bardzo złym, jednak musiał, chcąc nie chcąc, pomagać mamie tu i ówdzie jedną złotówką, a nieraz dawał jej dwa złote, a więc, co jest rzeczą najważniejszą — w domu zawsze był grosz. Teraz mama już nie wiedziała, jak powiązać koniec z końcem, a jak nie było na chleb, to nie było, i nie było nikogo, do kogo możnaby się zwrócić. Maszyna stała w izbie, mama nie pozwalała jej ruszać, ale nie było nikogo, ktoby na niej szył. Tato i mama siedzieli raz wieczorem po kolacji, rozmawiając o ciężkich warunkach życia, a mama się użalała.

„Gdy chłopak był jeszcze, to jakkolwiek było źle, zawsze przecie miałam grosz przy duszy. Codziennie coś się zarabiało. Teraz przyjdzie nam chyba ginąć z głodu“.

A ojciec się odezwał:

„Wszak masz maszynę w domu“.

„Czy mogę ją jeść?“ spytała się mama

„Dwojrele, czyż nie jest bez uroku już wielką dziewczyną? Czemuż ma pracować u kogoś, obcemu oddawać swoją pracę i zapracowywać się za rubla albo dwa na tydzień“.

„Znowu zaczynasz z Dwojrele. Niczego od ciebie nie słyszę tylko Dwojrele, jakby nikogo nie było już na świecie“.

„Doprawdy — czemuż Dwojrele nie ma sobie sama założyć warsztatu, tylko pracować dla drugich?“

„Nie pozwolę, by dziecko wprzągnięto w jarzmo ciężkiej pracy już w tak młodych latach. Wiem dobrze, że jak raz posadzę przy maszynie, to już przy niej pozostanie przez całe życie“.

„A teraz co robi, czy tańczy?“

„Ależ jest przecież jeszcze dzieckiem“.

Nic to jednak nie pomogło. Sama mama zawołała Szmula, agenta od maszyn Singera i wymieniła maszynę szewską na maszynę do szycia, różnicę w cenie miało się spłacać w ratach po pół rubla na tydzień. Z Fajgą krawczynią zerwano kontrakt i odebrano dziewczynę w połowie sezonu.

„Wiem, moje dziecko“ — odezwała się matka do Dwojrele, gdy ją umieściła przy maszynie, wiem, że zaprzęgam cię jak wołu do pługa. Czy mam inną radę, czy mogę sobie inaczej poradzić? Napewno jest już taki nasz gorzki los.

Dwojrele nie wiedziała, dlaczego matka tak się skarży, bo jej się wydawało, że jest już dojrzałą, albowiem zaczyna pracować już na własną rękę i była z tego powodu bardzo dumna.

„Mamo“ — odpowiada — „tak jest lepiej, będę sobie sama panią a nie będę musiała pracować dla drugich“.

Piętnaście lat liczyła Dwojrele, gdy sama założyła sobie „warsztat“, by pomagać mamie na utrzymanie domu i była dumną z tego, że jest już dorosłą i pracą swą pomaga rodzinie. Mama jednak powtarzała wciąż swe skargi:

„Córko moja, zdaje mi się, jakobym włożyła na twą szyję jarzmo“.

Stosunki między mamą a córką były tego rodzaju, że można było mówić o zupełnem zespoleniu się. Nikt tak jak Dwojrele nie znał kłopotów mamy. A pomagała mamie nie dlatego, że tak chciała — nie uważała się bynajmniej za dobre dziecko — ale dlatego tylko, że tak samo jak mama odczuwała odpowiedzialność, że ta odpowiedzialność niejako przyszła do niej, gdy jeszcze była małem dzieckiem i swym ciężarem spadła na jej młode plecy.

Ciąg dalszy nastąpi.

Echa palestyńskie w prasie wiedeńskiej

(Od naszego korespondenta wiedeńskiego)

Wiedeń, w wrześniu.

Kiedy poczęły z Palestyny nadchodzić hiobowe wieści wojenne, wieści o masakrach z jednej, a bohaterskiej obronie Żydów z drugiej strony, wielka część poważnej prasy wiedeńskiej zmieniła zasadniczo swój stosunek do sjonizmu i żydowskiej pracy w Palestynie, który do owych pełnych napięcia dni niezawsze był pozytywny.

Szczególnie miło uderzyła zmiana frontu, przeprowadzona przez „Neue Freie Presse" Dziennik ten do niedawnego jeszcze czasu zachowywał wobec sjonizmu — jak wiadomo — w najlepszym razie neutralność. Kiedy wojna palestyńska wybuchła, zajął on w szeregu artykułów — między niemi było wiele wstępnych— stuprocentowo sjonistyczne stanowisko, a w wiadomościach, przez siebie podawanych, ignorował oszczercze plotki, rozsiewane przez naszych wrogów, przedstawiając tok wydarzeń wiernie i objektywnie. „Neue Freie Presse" wyrządziła nam tem swojem uczciwem stanowiskiem wielką przysługę. Są tacy, którzy twierdzą, że i sobie, gdyż faktem niezaprzeczalnym jest, iż poczytność „Neue Freie Presse" wzrosła kolosalnie w czasie ostatnich tygodni i poczytność tę zawdzięcza ona w pierwszej mierze swojej doskonałej służbie informacyjnej. Okazało się przy tej sposobności, że „Neue Freie Presse" ciągle jeszcze jest pismem posiadającem wcześniejsze i lepsze wiadomości od innych dzienników wiedeńskich. Wkońcu należy wspomnieć, że „Neue Freie Presse" ogłosiła piękny i serdeczny apel do swoich czytelników. zainicjowała zbiórkę na rzecz ofiar palestyńskich i już dziś może się poszczycić wydatnemi rezultatami tej akcji.

„Der Tag", dziennik inteligencji, mocno do lewicy zbliżony, z niemniejszą sympatją odnosił się do walczącej żydowskiej Palestyny. W kilku artykułach wstępnych atakował on ostro taktykę administracji brytyjskiej w Palestynie, a także i centralny rząd londyński, żądając na przyszłość polityki angielskiej, któraby odpowiadała tak literze, jak i duchowi mandatu i umożliwiła w krótkim czasie powstanie żydowskiej siedziby narodowej.

Co jednak najbardziej i najmilej zadziwiło — to stanowisko socjaldemokratycznej prasy Wiednia. Wobec powagi chwili odłożyła i „Arbeiter Zeitung" swoją absolutną negację sjonizmu na bok, zapomniała, że identyfikowała zawsze nasz ruch renesansowy z szowinizmem nacjonalistycznym i zachowywała się nietylko objektywnie — uczciwie, ale wręcz filopalestyńsko, co znalazło swój wyraz zwłaszcza w wydrukowaniu poalesjonistycznego artykułu na naczelnem miejscu jednego z jej numerów. Zmieniają się czasy. Ktoby mógł był jeszcze parę tygodni wstecz przypuszczać, że organ Austerlitza kruszyć będzie kopje w obronie żydowskich kolonij i naszych pjonierów?

Nieoficjalny, ale ogromną poczytnością cieszący się socjalistyczny „Der Abend", poszedł w ślady urzędówki partyjnej i w naprawdę pięknym artykule „Der Krieg um das jüdische Land" śpiewał hymny pochwalne na cześć chaluców, którzy budują dom dla narodu żydowskiego, a wytrąceni zostali z równowagi swojej pokojowej, ciężkiej i owocnej pracy, barbarzyńskim napadem arabskich band, podżeganych przez effendich z jednej, a intrygantów europejskich z drugiej strony.

Również reszta prasy liberalnej i mieszczańskiej („Neues Wiener Tagblatt", „Neues Wiener Journal". „Die Stunde", „Wiener Allgemeine Zeitung") nie zadawalała się podawaniem depesz Reutera i Wolffa, ale w notatkach redakcyjnych, artykułach i feljetonach darzyła nas serdeczną sympatją w owej ciężkiej dla narodu żydowskiego godzinie. Dla pięciu popołudniowych („Die Stunde", „Mittags-Zeitung", „Wiener Allgemeine Zeitung") stanowiły wypadki palestyńskie sensację pierwszego rzędu: donosiły o nich na naczelnych miejscach. wielkiemi tłustemi czcionkami

Oficjalny organ chrześcijańsko-społecznego stronnictwa „Reichspost" poświęcał także wiele miejsca wieściom o walkach palestyńskich, ale zabarwiał je na swój sposób. Stanowisko jego było niezdecydowane i dwulicowe z początku — potem jednostronnie watykańskie. „Reichspost" jest jedynym poważnym dziennikiem wiedeńskim, którego sympatje otwarcie niewypowiadane, ale można je było wyczytać między wierszami — ciążyły ku tamtej stronie.

Jawnie antyżydowskie i fałszerskie stanowisko zajęła natomiast od pierwszej chwili komunistyczna „Rote Fahne". Brukowy ten świstek, idący w ślady swojego wielkiego, bratnie go organu w Berlinie (również „Rote Fahne") szerzył niesłychane plotki i oszczerstwa, wypisując bzdury o „powstaniu arabskiego proletarjatu przeciwko sjonistycznym faszystom", drukując wyssane z palca wiadomości o okrucieństwach żydowskich i prorokując rychłą, zupełną klęskę „eksperymentu imperjalistyczno-sjonistycznego" w Palestynie. To się rozumie uczciwość dziennikarska...

Na szczęście „Rote Fahne" w Wiedniu nikt prawie nie czyta, poza małą grupką kawiarnianych rewolucjonistów i pół-inteligentów bez zajęcia.

Ciekawe bezsprzecznie curiosum stanowi fakt nastepujacy: Samoobrona palestyńska została przez proheimerowy „Neues Wiener Journal" przechrzczona na „Die jüdische Heimwehr", podczas gdy „Abend" starał się udowodnić, że „Haganah" jest taką samą organizacją, jak „Republikanischer Schutzbund". Ba, nawet twierdził „Abend", że żydowska samoobrona w Palestynie została na wzór „Schutzbundu" stworzona i zorganizowana.

Resume: w tygodniach ostatnich przestała Palestyna być jakimś dalekim, egzotycznym krajem. Przez noc stanęła nagle w ognisku powszechnego zainteresowania. A płomienie, które tam w kraju złączyły się w ogromny i niebezpieczny pożar, poza swoją niszczycielską stroną, posiadały jednak i pewną pozytywną wartość. Oświetliły one jasno naszą, żydowską Palestynę pokazały światu wiele bohaterstwa, wiele pracy, wiele cywilizatorskiego wysiłku, Żydzi w Palestynę wkładają i dokonały tego, czego długoletnia propaganda dokonać nie mogła: spopularyzowały wśród szerokich sfer nie-Żydów działalność sjonistyczną i zyskały nam sympatję kulturalnego świata. Fale tej sympatji płynęły i płyną jeszcze przez Europę i przez Amerykę przez prawdziwie kulturalny, niezakażony jadem antysemityzmu świat. Jeśli idzie o Wiedeń, świadczy o tem stanowisko prasy wiedeńskiej w czasie ostatniej, krótkiej, ale straszliwej, wojny palestyńskiej.

Dr. Sz. W.

W jakim kierunku prowadzone są dochodzenia

w sprawie zajść palestyńskich?

Zaniepokojenie w kołach żydowskich

Jerozolima. (ŻAT.) W kołach żydowskich — jak już o tem donieśliśmy — z każdym dniem umacnia się przekonanie, że część administracji palestyńskiej świadomie zmierza do uczynienia Żydów współodpowiedzialnymi za ostatnie wypadki palestyńskie.

Może dlatego, że dowody obciążające Arabów są tak rażące, Anglicy idą w kierunku zlagodzenia i zatuszowania okrucieństw popełnionych przez mahometan, doszukują się winy Żydów i ujawniają przestępstwa żydowskie, które mają dorównać zbrodniom arabskim.

Przytoczone są przykłady, że Żydzi zaatakowali osiedla arabskie, że Żydzi napadali na Arabów, plądrując ich siedziby. Starannie wydobywane są przez pewnych urzędników angielskich wszelkie najlżejsze poszlaki i oskarżenia o zabójstwa popełnione rzekomo przez Żydów. Równocześnie nie ulega żadnej wątpliwości że urzędnicy ci z niemałą gorliwością i przyjemnością starają się cokolwiek wygładzić i zmodulować czyny barbarzyńskie popełnione przez Arabów, które napiętnowane zostały przez samego Wysokiego Komisarza.

Naogół w wspomnianych kołach urzędniczych ma się za złe sir'owi Chancellorowi, że w pierwszej swej odezwie rzekomo przesadnie zaakcentował okrucieństwa arabskie.

Bolesne, aż nie do zniesienia, rozbieżności, które się ujawniły co do charakteru okaleczeń ofiar rzezi, dały niektórym złośliwym urzędnikom asumpt do obstawania przy twierdzeniu, że niektóre, nie dające się opisać fakty, popełnione zostały już na zwlokach poległych. Obecnie jest to niemożliwe do stwierdzenia.

W kołach tych uważają, że sir Chancellor zmuszony był już „spuścić z tonu" (crawl down) w drugiej odezwie wydanej do ludności i sądzą, że powinien dalej jeszcze posunąć się w tym kierunku w trzeciej odezwie, której Arabowie oczekują.

Anglicy najwidoczniej zmierzają do stworzenia osłony dla administracji, przez złożenie całej winy na 55 oskarżonych, rekrutujących się wyłącznie z pośród Arabów i Żydów.

Tendencję tę niewątpliwie forsują bardzo wysoko postawione osobistości w Jerozolimie. Jeśli więc komisja śledcza nie ma bardziej jeszcze spotęgować nieszczęścia, które spadło na Żydów, tendencja ta, ujawniona w postępowaniu urzędników angielskich, winna być koniecznie zwalczana, zanim komisja przystąpi do przeprowadzenia dochodzenia.

Jak się dowiadujemy, koła żydowskie stoją na stanwisku, że albo dochodzenie co do wypadków winno być skierowane w jednym tylko kierunku, mianowicie jedynie przeciwko Arabom muzułmańskim, albo też winno się potoczyć w trzech kierunkach, mianowicie, w stosunku do Arabów, Żydów i administracji palestyńskiej.

Dochodzenie prowadzone na podstawie oskarżenia przeciw wyżej wzmiankowanej grupie z 55 osób, prowadzi do nieprzyznania Żydom odszkodowania, nawet jeśli zarzut udziału ich w ostatnich wypadkach uznany będzie za nieuzasadniony.

Jedynie w wypadku, gdy dochodzenie prowadzone będzie przeciwko wszystkim trzem stronom, byłyby pewne szanse stwierdzenia, że istotną odpowiedzialność za wypadki ponosi administracja palestyńska.

Obecne życie w Tel-Awiwie

Tel Awiw. (ŻAT). Pomimo obowiązującego wciąż w Tel Awiwie stanu wojennego, który pod wieczór paraliżuje życie w mieście, Tel Awiw ze swemi 40.000 mieszkańców żyje już pełnem życiem, jak to stwierdził przedstawiciel Żyd. Agencji Telegraficznej, który w tych dniach odbył podróż autem z Jerozolimy do Tel Awiwu po drodze przez nikogo niepatrolowanej.

Tel Awiw jest przygnębiony i okryty żałobą, lecz w żadnym wypadku nie jest ogarnięty depresją. Aleję Alenby zapełnia spacerująca publiczność, która wraz z dziećmi tłumnie zmierza do brzegu morza. Jedynym tematem rozmów są ostatnie wypadki i opowiadania o przeżytych straszliwych chwilach.

Tel Awiw, rozpamiętując o przeżytej tragedji, wspomina również często o tem, jak udało się uniknąć ataków i oblężenia, pomimo fałszywych wiadomości, które rozeszły się w pierwszych dniach po wybuchu rozruchów. W gruncie rzeczy Tel Awiw ie odniósł żadnych strat i faktycznie nigdy nie był atakowany. Jedyną chwilę niebezpieczną mieszkańcy Tel Awiwu przeżyli w niedzielę dn. 25-go sierpnia, kiedy to grupa Arabów napadając z zasadzki, zamordowała 6 mło-

dych Żydów w pobliżu miasta. Obecnie niema żadnych podstaw dla obowiązującego wciąż stanu wyjątkowego w Tel Awiwie. Władze tel awiwskie są jednak pod tym względem zależne od decyzji komisarza okręgowego Jaffy.

Akcja Żydów amerykańskich

Nowy Jork. (ŻAT). Odbył się tu wielki wiec w sprawie ostatnich wypadków palestyńskich, zwołany przez amerykańską organizację sjonistyczną. Na wiecu tym wygłosili przemówienia pp. Louis Lipsky, dr. Stephen Wise, Feliks Warburg, Morris Rothenberg, Herman Bernstein i inni, którzy wysuwali ciężkie zarzuty przeciwko chwiejnej i niezaradnej polityce władz angielskich w Palestynie.

Nader ostre przemówienie wygłosił Louis Lipsky, który oświadczył m. in.: Po ostatnich wypadkach w Palestynie każdy naród cywilizowany ma prawo wezwać Anglję, aby się usprawiedliwiła ze stawianych jej ciężkich zarzutów. Zobowiązanie, które wydane zostało przez lorda Balfoura, stało się w rękach p. Luke'a świstkiem papieru.

Zebrani uchwalili podjąć energiczną akcję w kierunku urzeczywistnienia zobowiązań zawartych w mandacie palestyńskim oraz usunięcia winnych urzędników angielskich.

„Honor arabski uratowany"

Jerozolima. (ŻAT). Egzekutywa arabska wydała ulotkę w języku angielskim, podpisaną przez sekretarzy egzekutywy, pod krzykliwym nagłówkiem „Skandale propagandy żydowskiej". W ulotce tej egzekutywa donosi w triumfującym tonie, iż bezpartyjne dochodzenie lekarskie, dokonane podczas ekshumacji zwłok zabitych w Hebronie Żydów zadało kłam sprawozdaniom lekarzy Żydów, członków komisji ekshumacyjnej, o „rzekomych zmasakrowaniach ciał zabitych w Hebronie Żydów". Egzekutywa stwierdza, że dochodzenie, to „uratowało godność i honor Arabów", którym Żydzi zamierzali zadać cios swojemi oszczerstwami. W ulotce egzekutywy arabskiej niema nawet wzmianki o krwawej rzezi hebrońskiej, w której zabitych zostało 64 Żydów, ulotka nie zawiera ani słowa ubolewania z powodu zabójstwa Żydów.

Jak się dowiaduje ŻAT., pod presją żądań arabskich, rząd palestyński zamierza wydać komunikat, który ma stwierdzić, że opinje brytyjskich członków hebrońskiej komisji ekshumacyjnej nie zgadzają się z opinją, wydaną przez lekarzy Żydów w powyższej komisji w sprawie kontrolowania męczenników hebrońskich, ... że brytyjscy lekarze mają również stwierdzić fakt, że we wspólnej mogile hebrońskiej znaleziono wiele rąk, ramion i in. członków oddzielonych od zwłok. Jak wiadomo, protokuł o ekshumacji zwłok w Hebronie ma być poufny, wobec czego jest conajmniej niezrozumiały nowy krok zamierzany przez rząd palestyński.

—o—

„Habima" w Rzymie

Rzym. (ŻAT). Hebrajski zespół teatralny „Habima" przebywa obecnie we Włoszech. Pierwszy występ „Habimy" odbył się w Neapolu, gdzie wystawiono „Golem" Lejwika. „Habima" zamierza urządzić tournee po różnych miastach włoskich, jak Florencja, Genua, Turyn i Medjolan.

Prasa włoska jak np. wielkie pisma „Corriere Della Sera", „Giornale Italiano" i in. zamieszczają artykuły oraz ilustracje o zdobyczach artystycznych „Habimy", zapowiadając, że ... „Habimy" we Włoszech cieszyć się będą zasłużonem powodzeniem.

Program stacji radjofonicznych

Sobota, 21 września

Kraków (312.8) 15'40) Komun. gospod. z Warszawy. 16'30 Koncert płyt gram. 17'25 Odczyt pt. „Indje — moja ojczyznaa", wygł. Raj Behari Lal Mathur. 17'50 Komun. PWK. 18 Audycja dla dzieci i młodzieży: „Rycerz Taran" w radjofon. p. Julji Romowicz, wykonaniu art. Miejskiego Teatru. 19 Rozmaitości. 19'25 Komun. roln. i meteor. z Warszawy. 19'56 Sygnał czasu, hejnał. 20'05 „Przegląd polityki zagranicznej z ubiegłego tygodnia" wygł. dr. J. Reguła. 20'30 Koncert wieczorny z Warszawy. 22 Komun. z Warszawy. 22'45 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza" z Warszawy.

Wilno (386) Feljeton wesoły wygł. Karol Wyrwicz-Wichrowski.

Poznań (334.8) 19'20 Interludjum muzyczne w wyk. mandolinistów „Mozart".

Londyn (356.3) Koncert symfoniczny.

Koenigswusterhausen (16'35) „Robert Djabeł", opera w 3 aktach Meyerbeera.

Przegląd gospodarczy

Nowa taryfa towarowa

Nowa taryfa towarowa, która wchodzi w życie z dniem 1 października br., w porównaniu z dotychczasową taryfą posiada znacznie zwiększoną ilość pozycyj w nomenklaturze towarów, gdyż dotychczasowa obejmowała tylko 130 pozycyj, a nowa obejmuje aż 800. Ponieważ nastąpiło 6-krotne zwiększenie pozycyj w nowej taryfie, wynikła konieczność odpowiedniego rozszerzenia szematu taryfowego. Nowa nomenklatura towarów oparta została na zunifikowanej nomenklaturze taryfy celnej, dostosowana jest jednak do potrzeb przewozu kolejowego. Klasyfikacja towarów w nowej taryfie oparta jest na tzw. systemie mieszanym, to znaczy, że przy ustalaniu wysokości stawek przewozowych uwzględnia się nietylko wartość, ale i ilość przewiezionych towarów. Są to zmiany bardzo korzystne w stosunku do taryfy obowiązującej uprzednio.

Z bielskiego rynku wełnianego

Ogólny bilans kampanji eksportowej bielskiego przemysłu włókienniczego w ostatnich miesiącach przedstawia się korzystniej niż w roku ubiegłym. Znalazło to swój wyraz w lekkim wzroście wywozu wyrobów wełnianych w sierpniu br. o 4,7 proc. w stosunku do sierpnia 1928 roku. Ta stosunkowo lekka poprawa eksportu stoi w związku z polepszeniem się możliwości zbytu w krajach Bliskiego Wschodu i państw bałkańskich, co przemysł tłumaczy sobie wzrostem siły nabywczej w następstwie konsolidacji stosunków gospodarczych. Zmalał natomiast w sierpniu eksport do państw skandynawskich, Niemiec, środkowej Europy i Stanów Zjednoczonych.

Upadłości w pierwszem półroczu b. r.

Zgodnie z danemi sądów okręgowych i grodzkich w pierwszym półroczu 1929 r. zostały ogłoszone na terenie Rzeczypospolitej ogółem 184 upadłości, z czego na województwa centralne przypada 87 upadłości, na województwa poznański i pomorskie — 58, na województwo śląskie — 6, wreszcie na województwo południowe — 33 upadłości. Z powyższych 184 upadłych firm 52 stanowią firmy przemysłowe, zaś 132 firmy handlowe. Należy dodać, że w pierwszem półroczu 1928 r. liczba ogłoszonych upadłości na terenie całej Polski wyniosła 139, czyli o 45 mniej, aniżeli w roku bieżącym.

Żłóbki fabryczne

W ostatnich miesiącach ministerstwo pracy i opieki społecznej wysłało do poszczególnych fabryk nakazy założenia żłóbków fabrycznych, tam gdzie ich dotychczas niema. W całym szeregu wypadków rekursy fabryk nie odniosły żadnego skutku, pozatem że ministerstwo odroczyło wykonanie nakazu do 1 lipca 1930 r. Dotyczy to zwłaszcza fabryk włókienniczych okręgu łódzkiego. Jak słychać min. pracy i opieki społecznej jest skłonne przyznawać takie odroczenia w tych wypadkach, w których obecne położenie finansowe fabryk przedstawia się jako poważne utrudnienie spełnienia obowiązku ustawowego. Natomiast nie chce przyznawać odroczeń w tych wypadkach w których położenie danej fabryki jest pomyślne np. w zakresie przemysłu cukierniczego i czekoladowego.

Konwencja antireglamentacyjna nie wejdzie w życie

W „Gazecie Handlowej" czytamy:

Jak wiadomo, dnia 30 września upływa termin ratyfikacji znanej konwencji genewskiej, zwróconej przeciwko zakazom przywozu i wywozu itp. utrudnieniom w międzypaństwowych stosunkach handlowych. W myśl postanowień konwencji wchodzi ona w życie jedynie w tym wypadku, o ile wszystkie państwa podpisane, ratyfikują ją w przewidzianym terminie. Z uwagi na przedłużającą się wojnę celną polsko-niemiecką jest rzeczą więcej niż wątpliwą, aby Polska zgodziła się na ratyfikację konwencji. Cała odpowiedzialność spada oczywiście na niemieckiego kontrahenta, który mimo niezmiennie dobrej woli polskiej swą systematyczną grą na zwłokę, uniemożliwia dojście do porozumienia.

Można zatem uważać za pewnik, iż konwencja genewska nie wejdzie w życie, a w ślad za tem prawdopodobnem jest, iż w niedługim może czasie rozpoczną się w Genewie nowe próby do prowadzenia do zawarcia konwencji antyreglamentacyjnej, opartej zapewne na innych podstawach.

V. ZJAZD GIEŁD ZBOŻOWO-TOWAROWYCH odbyty onegdaj w Poznaniu, po wysłuchaniu referatów, powołał do życia Związek Polskich Giełd Zbożowo-Towarowych z siedzibą w Warszawie.

MIĘDZYPARLAMENTARNA KONFERENCJA HANDLOWA W BERLINIE. Międzyparlamentarna konferencja handlowa w Berlinie rozpocznie swe obrady dnia 23 bm. Tematem obrad będzie rewizja ustawodawstwa handlowego w krajach, biorących udział w konferencji, oraz możliwości uzgodnienia odnośnych ustaw. W konferencji weźmie udział 260 przedstawicieli parlamentów różnych krajów, w tem: 13 z Austrji, 9 z Belgji, 11 z Brazylji, 4 z Hiszpanji, 25 z Anglji, 18 z Francji, 28 z Włoch, 26 z Japonji, 17 z Rumunji, 23 z Polski, 9 ze Szwajcarji.

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

Z procesu Halsmanna



Na zdjęciu widzimy chatę Dominika, w pobliżu której Halsmann został zamordowany.

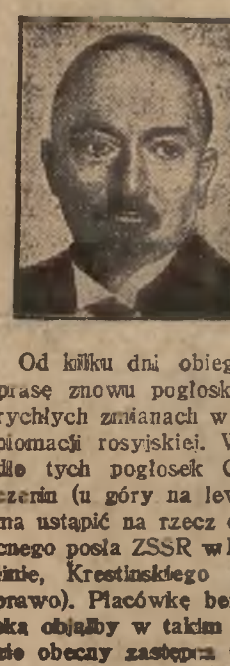


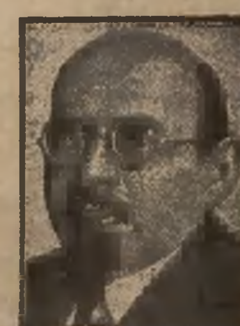
Włoskim ministrem spraw zagranicznych został mianowany dotychczasowy podsekretarz stanu, DINO GRANDI, który przed niedawnym czasem rewizytował min. Zaleskiego w Warszawie.



WIELKI POŻAR NA LOTNISKU W POZNANIU strawił kilka samolotów, oraz uszkodził [illegible]ście.

Przed zmianami w dyplomacji rosyjskiej





Od kilku dni obiegają prasę znowu pogłoski o rychłych zmianach w dyplomacji rosyjskiej. Wedle tych pogłosek Cziczerin (u góry na lewo) ma ustąpić na rzecz obecnego posła ZSSR w Berlinie, Krestinskiego (na prawo). Placówkę berlińską objąłby w takim razie obecny zastępca Cziczerina, Litwinow (obok na prawo).



Ewakuacja Nadrenji



Miasto Königstein, w którem rozpoczęto dnia 16 b. m. ewakuację angielskich oddziałów okupacyjnych.



DOWÓDCA WOJSK SOWIECKICH na froncie chińskim jest generał Galen, który poprzednio był wojskowym doradcą chińskiego rządu narodowego.

Po locie „Zeppelina"



Na powitanie Dra Eckenera, który wrócił do Niemiec na pokładzie parowca „Newyork" (na prawo), wyjechał sterowiec „Zeppelin" nad Morze Północne.



Znany badacz polarny, SIR HUBERT WILKINS, uczestniczył w locie „Zeppelina" dookoła świata. Po przybyciu do Lakehurst Wilkins wziął ślub z aktonką Zuzanną Bennett, a w kilka dni później wyruszył w podróż do bieguna południowego.





Zdjęcia nasze przedstawiają WIELKIE DOKI OKRĘTOWE „GERMANIA" W KILONJI, które przed kilku dniami padły pastwą olbrzymiego pożaru. Doszczętnie spłonęła hala z licznemi motorami, przedstawiona na prawej ilustracji.



„MISS AMERICA", łódź motorowa, na której rekordzista amerykański, Gar Woods, osiągnął nienotowaną dotąd szybkość 149.352 m. na godzinę, uległa rozbiciu podczas odbytych przed kilku dniami zawodów międzynarodowych na Lido. — Motorówka, prowadzona tym razem przez brata Woodsa, wyskoczyła podczas zawrotnej jazdy na wysokość 5—6 metrów ponad powierzchnię morza, a spadając przewróciła się dnem do góry. Jadący doznali ciężkich obrażeń.



Szef paryskiej policji Bayle (na prawo), został zamordowany przez handlowca Philipponeta (na lewo), z zemsty za wydane niekorzystne orzeczenie.

Akcja „Now. Dz." na ofiary palestyńskie przyniosła dotąd 37.775 zł. 46 gr. i 233 dol.

W administracji naszej złożono w dalszym ciągu na fundusz pomocy dla ofiar wypadków palestyńskich:

WP.	Zosia i Lonus Hollaendrowie	zł 4'20
„	Jakób Muckenbrunn	20'—
„	Mayer i Blasbalg	20'—
„	Rafał Riff	25'—
„	B. Käfer	25'—
„	Henryk Scherman	25'—
„	Abraham Künstler	2'50
„	Dr. Gizela Landau	8'—
„	Zygmunt Reich	20'—
„	Majerowie Haberowie	10'—
„	Lazar Klein	10'—

Razem złożono dotąd w administracji naszego pisma na rzecz ofiar rozruchów palestyńskich

37,775 zł. 46 gr. i 233 dol.

—o—

FUNDUSZ POMOCY PRZY EGZEKUTYWIE ORGANIZACJI SJOŃSKIEJ.

WP. Dr. Szymon Feldblum zł 100, M. K. 50 zł.
Chrzanów (bez wykazu) zł. 2000.
Zakopane (bez wykazu) zł. 1,175.
Kolbuszowa zł. 187,70: Schmidt i Ska, właściciele Młyna i Tartaku zł. 20. Prof. Thau zł. 8,90 (1 dol.) Reszta datki po 5 zł i poniżej.
Strzyżów zł. 456,50. Zarząd Żyd. Gminy Wyzn., Dr. J. Frenkel po zł. 50, B. Berglas, Braw i Keh po zł. 25. A Diamant zł 20, Dr. E. Wassner zł. 15, F. Goldberg, Dr. S. Samueli, Dr. E. Wassermann po zł. 10. Reszta datki poniżej zł. 10.
Sędziszów (wykaz nastąpi) zł. 669,90.
Mielec zł. 988,35 i dol. 5. Dr. J. Salpeter, Dr. Z. Neustein, I. Salpeter po zł. 50, P Honig dol. 5. H. Seiden, Dr. A. Atlas, Dr. N Obrowicz, Dr. J. Tafler po zł. 30 Dr. J Pflaster, M. Aschheim, A. Weindling po zł. 25. Dr. H Milgraun, I. Verstaendig, A. Stempler, Dr. J Fink, S. Eisig, M. Friedman, E. Semmel po zł. 20. T. Ehrenreich, Dr. Sternberg po zł. 15. S. J. Hermele, G. Lindenblueth, Z. Loewi, N. Klagsbrunn, Herzig, M. Tuerkel, Nadradca Hochhaus, I. Kurz, Chawa Blattberg, J. Durst, D. Jassy, H. M. Keitelman, R. Kurz po zł. 10. A. Feit 1 dol. Reszta datki poniżej zł. 10.

Dotychczas wpłynęło zł. 15,172,03, 6 dol. i 20 szyl. austr.

Filip Halsmann pisał wiersze...

Zeznania siostry — Sędzia śledczy w krzyżowym ogniu pytań — Wiersze oskarżonego

W dalszym przebiegu sensacyjnego procesu Filipa Halsmanna, po matce oskarżonego zeznawała jego siostra Ljuba Halsmann, która zjawiła się przed sądem tak, jak matka w ciężkiej żałobie. I siostra oskarżonego przedstawia pożycie rodzinne w jaknajlepszem świetle. Brat mój zachowywał się wobec mnie, jak kawaler. Robił mi zawsze podarunki, a nieraz, gdyśmy razem chodzili do szkoły, pieszo chodził, ażeby dla mnie zaoszczędzić pieniądze na kartę tramwajową. Brat mój bardzo lubił zwierzęta, w naszym domu były zawsze koty i psy. Gdy służąca źle się obchodziła ze zwierzętami, brat mój zawsze stawał w ich obronie".

Siostra oskarżonego opowiada dalej, że raz ciężko zachorowała na płuca. Nie chcąc rodziców martwić, doniosła o tem tylko bratu, który jednakowoż uważał za swój obowiązek uwiadomić o tem rodziców. Ponieważ lekarze polecili jej pobyt w górach, przeto dla niej rodzice zdecydowali się na wycieczkę w góry. Łkając, powiada świadek: Tak to ja stałam się bezpośrednią przyczyną całego nieszczęścia!

Na pytanie obrońcy opowiada dalej Ljuba Halsmann, że oskarżony za pierwsze pieniądze, które zarobił w Dreźnie — a zarabiał 6 fenigów na godzinę — kupił dla ojca w upominku spinki, a dla niej i dla matki chusteczki jedwabne. Oskarżony dołączył do tego podarunku list, w którym zaznaczył, że z pierwszych zarobionych pieniędzy najlepszy robi użytek, kupując dla swych najdroższych podarunki. Oskarżony we więzieniu zrezygnował z prywatnego wiktu, by nie obciążać rodziny. Zeznania swoje zamyka świadek głośnym wybuchem, wołając wśród łez: On tego czynu nie popełnił, on jest niewinny!

Następnie przesłuchano świadka ze strony oskarżenia, niejakiego Edwarda Friedmanna z miejscowości Andritz obok Grazu, który kilka lat przebywał w Rydze. Świadek nie znał wprawdzie osobiście rodziny Halsmanna, ale słyszał w kawiarni, że zmarły Halsmann był kobieciarzem i z tego powodu między nim a rodziną dochodziło bardzo często do konfliktów. Pytany o bliższe szczegóły oświadcza świadek, że informacje swoje opierał na zwykłych plotkach kawiarnianych.

Następnie przesłuchano sędziego śledczego Dra Kasperera, który pierwszy prowadził śledztwo przeciwko oskarżonemu. Świadek oświadcza, że nie może sobie teraz dokładnie przypomnieć całego przebiegu śledztwa. Przewodniczący odczytuje świadkowi protokół, sporządzony podczas wizji lokalnej dnia 11 września ub. r., bezpośrednio więc po czynie, w którym to protokole oskarżony dokładnie opisał miejsce, na którem stał, gdy widział spadającego swego ojca. Świadek oświadcza, że obecnie nie może sobie przypomnieć szczegółów, że przeprowadzono wizję lokalną wśród bardzo niedogodnych warunków, gdyż deszcz lał strumieniami, a zmierzch już zapadał. Ani przewodniczącemu trybunału, ani obrońcom nie udaje się wydobyć od świadka ścisłej odpowiedzi na pytanie, czy oskarżony dokładnie podał miejsce, z którego widział, jak ojciec jego spadł, czy też oskarżony utrzymywał, że podaje to miejsce w przybliżeniu, niejako jako hipotezę. Świadek podaje, że przy drugiem przesłuchaniu, które odbyło się dnia 24 września, chciał tę okoliczność dokładnie wyjaśnić. Ale wówczas protokołowanie natrafiało na wielkie trudności, ponieważ oskarżony nie zgadzał się na stylizację protokołu. Okazuje się, że sędzia śledczy pozwolił oskarżonemu dłużej mówić, a następnie dopiero sporządził protokół, będący niejako zreasumowaniem opowiadania oskarżonego. Świadek jako sędzia śledczy nie formułował pytań i nie notował odpowiedzi oskarżonego. Wzięty w ogień krzyżowych pytań obrony, przyznaje świadek, że w pierwszych dniach śledztwa trzymał oskarżonego w odosobnieniu, nie pozwalał mu na spacery, ani też nie dawał mu żadnego zatrudnienia w warsztatach pracy, a to swoje zachowanie się tłomaczył świadek tem, że nie chciał, by oskarżony komunikował się z innymi ludźmi stojącymi poza więzieniem. Świadek też przyznać musiał, że nie poszukiwał w śledztwie innych sprawców poza oskarżonym, ani też nie stwierdził, czy oskarżony ma na sobie ślady krwi.

Po przesłuchaniu tego świadka wywiązała się polemika między prokuratorem a obroną, ponieważ prokurator zażądał, by odczytano wiersze oskarżonego do przyjaciółki Ruth. Trybunał uchwalił, by wiersze te odczytać na tajnej rozprawie. Okazało się, że wiersze niczego właściwie nie wnoszą do rozprawy, gdyż tego rodzaju poezje pisze każdy młody człowiek, gdy jest zakochany.

Przesłuchano potem świadka panią Dehn z Heidelbergu, która poznała w górach obu Halsmannów. Stary Halsmann zrobił na niej wrażenie człowieka wesołego, podczas gdy młody był mrukiem. Halsmannowie mówili z sobą po rosyjsku, a pani Dehn odniosła wrażenie, że oskarżony zachowuje się wobec ojca swego nieco bezczelnie. Świadek dodaje, że gdy jej puściła się krew z nosa, oskarżony natychmiast pospieszył jej z pomocą, ofiarowując jej watę.

Przystąpiono do odczytania korespondencji oskarżonego z rodziną. Ponieważ korespondencja ta pisana była w języku rosyjskim, dopuszczono do rozprawy tłomacza, prof. Dra Lechtalera. Między oskarżonym a tłomaczem dochodzi bardzo często do kontrowersji w sprawie interpretacji poszczególnych słów. Te kontrowersje kończą się zwykle zwycięstwem oskarżonego.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

AKIBA: Jeśli dla własnych członków — nie podlega ustawie prasowej.

HATECHIJA: To prawdziwe imię i nazwisko, a nie pseudonim.

ABS[illegible]NT Z N. S.: Należy wprost napisać do techn[illegible] w Hajfie.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

BAGATELA: „Erotikon".
UCIECHA: „Zemsta hr. Monte Christo".
WARSZAWA: „Walc Straussa".
SZTUKA: „Girlsy Paryża".
CORSO: „Jego najniebezpieczniejsza przygoda" (Harry Peel).

Odezwa!

W poniedziałek dnia 23 b. m. odbędzie się jesienna zbiórka na rzecz **Zakładu Wychowawczego sierót żyd. przy ul. Dietla 64, który** jak wiadomo, opiekuje się 102 sierotami. **Zwracamy** się tedy do całego społeczeństwa **żydowskiego** z gorącą prośba: poprzyjcie i tym razem naszą zbiórkę. Pamiętajcie, iż z **drobnych** ofiar w czasie zbiórki złożonych **utrzymujemy** sieroty przez szereg miesięcy.

Kraków, dnia 20 września 1929.

Za Wydział:
Dr. Med. Rafał Landau
prezes.

2465x

ROZMAITOŚCI.

Ojciec prosi o karę śmierci dla swego syna

Trybunał przysięgłych miasta Dignes obok Marsylji wydał wyrok skazujący na śmierć Aleksandra Ughetta i Stanisława Moucharda, którzy w grudniu zeszłego roku dokonali bestjalskiego mordu na rodzinie chłopa Richauda z miejscowości Valensole. Obaj bandyci zastrzelili Richauda, zgnietli kamieniami głowę jego żony i dwojga dzieci i zasztyletowali parobka. Ten straszliwy mord dokonany został w celach rabunkowych, a odkryty został w 4 dni po dokonaniu go.

Proces obfitował w mnóstwo sensacyjnych momentów. Między innemi występował jako jako świadek ojciec mordercy Ughetta, który

jako świadek ojciec mordercy Ughetta, który

zaapelował do ławy przysięgłych, by skazała na śmierć jego syna, gdyż taki bandyta nie jest wart, by go nosiła ziemia. Obaj mordercy zachowali się nader cynicznie i wcale nie żałowali swego czynu. Ława przysięgłych uznała morderców winnymi zbrodni mordu, a na podstawie tego werdyktu Ughetto został skazany na śmierć, a Mouchard ze względu na swój młodociany wiek na 20 lat przymusowej pracy w kolonjach karnych.

Automobilizm a asekuracja

Biuro Badań Naukowych General Motors podaje, że w Ameryce każdy automobilista ubezpiecza się w towarzystwach asekuracyjnych od wszystkich skutków, jakie mogą pociągnąć za sobą nieszczęśliwe wypadki. A więc zabezpieczony on jest i od ewentualnego płacenia osobom trzecim odszkodowania za wyrządzone szkody i straty, spowodowane wypadkiem. Tak samo było dotąd i we Francji. Obecnie jednak francuska Izba Deputowanych przyjęła projekt nowej ustawy, który zabrania automobilistom ubezpieczać się na więcej, niż 90 proc. wyrządzonych strat. W ten sposób 10 proc. szkód i strat musi pokryć każdy automobilista ze swojej własnej kieszeni. Uchwalając to prawo, Izba wychodziła ze słusznego założenia, że kierowca samochodu będzie jeszcze więcej ostrożny podczas jazdy, jeżeli w razie wypadku będzie musiał część odszkodowania pokryć z własnego kapitału.

117.000 bezdomnych dziewcząt w Chicago

Jak mało uzasadnioną jest legenda o powszechnym dobrobycie w Stanach Zjednoczonych, tego najlepszym dowodem służyć może fakt, że w samem tylko Chicago, według danych ogłoszonych przez tamtejsze stowarzyszenie społeczne, 117,000 dziewcząt, pracujących zawodowo, nie posiada własnych mieszkań i gnieździ się w najbardziej nieodpowiednich lokalach „kątem", gdyż przeciętny ich zarobek tygodniowy, nie przekraczający 20 dolarów, nie pozwala im na wynajęcie odpowiedniego mieszkania. Jest rzeczą oczywistą — twierdzą autorzy tej zastraszającej statystyki — że te stokilkanaście tysięcy młodych dziewcząt, pracujących ciężko na swe utrzymanie i nieposiadających własnego mieszkania, narażone jest na demoralizację otoczenia, choroby i upadek, rzucający je w odmęt zbrodni.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o r y c h l e odnowienie prenumeraty na miesiąc październik br.

Wiadomości z kraju

Stosunki kahalne w Chrzanowie

Z Chrzanowa piszą nam: Mimo że zarząd kahału ukonstytuował się jeszcze przed trzema miesiącami, nie odbyło się dotąd posiedzenie budżetowe. Dzieje się to wskutek rozmyślnego sabotażu ze strony kilku członków ortodoksyjnych. Wkońcu przebrała się miarka cierpliwości. Ludność żydowska Chrzanowa jest w wysokim stopniu oburzona niektóremi sprawkami poszczególnych kahalników.

W pierwszym rzędzie należy podnieść nieporządki w sprawach kasowych. Istnieją właściwie trzy oddzielne kasy kahalne. Dzierżawa i kontrola dochodów z rzezi zupełnie nie jest uregulowana. Faktem jest, iż dochody z poboru rzezi są dla kahału minimalne, a gdzie tkwią nadużycia i nieporządki — to właśnie musi być wyświetlone. W dziwny też sposób ściąga się podatki gminne i wypłaca subwencje. Odbywa się to przez poszczególne osoby, a nie w drodze urzędowej.

Przy tej sposobności warto jeszcze zauważyć o potępienia godnej taktyce tutejszych agudowców w sprawie zbiórki na ofiary palestyńskie. Separatyzm Agudy próbował zdezorjentować obywatelstwo żydowskie, ale na szczęście to mu się nie udało. Separatystyczna taktyka Agudowców zasługuje na najostrzejsze potępienie.

40 CHALUCÓW WYJECHAŁO DO PALESTYNY

Ostatnio wyjechało z Warszawy i ze Lwowa znowu 40 chaluców do Palestyny. Razem z chalucami wyjechała również pewna starsza kobieta, której synowie zostali ranni w czasie napadu w Hebronie.

RABIN SZAPIRO RABINEM LUBELSKIM

Znany działacz agudowski, rabin Szapiro, dotychczasowy rabin piotrkowski, został „wybrany“ rabinem w Lublinie. Wybór ten doszedł do skutku w osobliwych okolicznościach. Gmina żydowska w Lublinie nie ukonstytuowała się dotąd po ostatnich wyborach, jak wiadomo, jedynie tylko rada gminna ma prawo dokonać wyboru rabina. Zwolennicy rabina Szapiry chwycili się jednak starego i wypróbowanego środka, zebrali mianowicie kilkaset podpisów od rozmaitych osób i oświadczyli rabinowi Szapirze, że został wybrany rabinem w Lublinie. Rabinowi Szapirze zależy oczywiście na tem, by objął stanowisko rabina w Lublinie, ponieważ tu znajduje się lubelska jesziwa, dzieła rabina Szapiry. Atoli stanowisko rabina w Lublinie miał objąć rabin kaliski Liwszyc, którego ojciec był ongiś rabinem lubelskim. Rabin Szapiro wiedział o tem, że rabin Liwszyc usilnie stara się o stanowisko rabina w Lublinie, a nawet podobno kilku rabinów zobowiązało się starać się o to stanowisko i pozostawić je rabinowi Liwszycowi. Rabin Szapira nie zważał na to, lecz przyjął „wybór“.

MITYNGI W SZKOLE?

Z Warszawy donoszą, że w niektórych tamtejszych szkołach średnich odbywają się zgromadzenia, na których uczniowie przyjmują rezolucje przeciwko podwyższeniu opłat szkolnych, za ulgami dla biednych i przeciwko odbieraniu praw rządowych niektórym szkołom. Mityngi te odbywają się z inicjatywy skrajnie- lewicowej organizacji młodzieży t. zw. Związku Młodzieży.

KSIĄŻKA W JEDNYM EGZEMPLARZU.

Wkrótce ukaże się w Warszawie jedno z najoryginalniejszych wydawnictw, jakie dotychczas znane są w księgarstwie, a mianowicie książka znacznej objętości, wydrukowana tylko w jednym egzemplarzu. Będzie to pamiętnik zamordowanego dziwaka, bogacza Czermińskiego. Rodzina po jego śmierci, poszukując testamentu, znalazła w papierach pamiętnik zamordowanego. Okazało się, że Czermiński prowadził już od kilkunastu lat swój pamiętnik, którego treść ma być wprost rewelacją. Przy pamiętniku odnaleziono kartkę, w której zmarły poleca spadkobiercom, by koniecznie po jego śmierci kazali ów pamiętnik wydrukować tylko w jednym egzemplarzu.

Posłuszni woli zmarłego, spadkobiercy oddali już rzecz do druku. Za parę dni książka ma być gotowa. Pamiętnik będzie odczytany na specjalnem zgromadzeniu spadkobierców, w asyście adwokata i notarjusza, gdyż zawiera częściowo wskazówki co do podziału spadku, a wobec braku testamentu ma to doniosłe znaczenie.

„GŁOS POLSKI“ BĘDZIE WYCHODZIŁ.

Otrzymujemy następujące pismo: „Przed kilku dniami ukazała się w szeregu pism wiadomość z Łodzi, jakoby najstarszy i największy dziennik w Łodzi „Głos Polski“, którego założycielem i naczelnym redaktorem przez szereg lat był znany publicysta i dziennikarz Marceli Sachs, przestał wychodzić z racji „bankructwa, spowodowanego kierunkiem sanacyjnym“. Wiadomość ta nie odpowiada prawdzie. „Głos Polski“, pod względem społecznym, pismo wybitnie demokratyczne, od początku powstania swego, tj. od lat trzynastu, popierał zawsze politykę Marszałka Piłsudskiego, za co wielokrotnie ulegał konfiskacie, często i są dowym represjom prasowym. Stanowisko pisma jednak zawsze było krytyczne i rzeczowe, a „Głos Polski“ był dziennikiem niezależnym, niezwiązanym z żadną organizacją polityczną, „sanacyjną“ i przez żadną organizację niepopieranym. Redaktor Marceli Sachs ciężko zaniemógł i przez dłuższy czas zmuszony był przebywać zagranicą, w miejscowościach kuracyjnych. W czasie największego napięcia choroby redaktora Sachsa dziennik „Głos Polski“ stał się objektem niesłychanego w dziejach prasy zamachu, którego epilog znajdzie rozwiązanie w sądzie karnym. Proces ten odsłoni nietylko kryminalne szczegóły niespotykanej dotychczas wśród wydawnictw afery, ale stanowić będzie także poważne zagadnienie, które zmusi zarówno organizacje wydawców, jak i organizacje dziennikarskie, do powzięcia zasadniczego stanowiska wobec tej oburzającej sprawy, której ofiarą padł dziennik poważny i najbardziej poczytny w Łodzi.

„Głos Polski“, po usunięciu dewastacji, jakiej uległ i po doprowadzeniu do porządku aparatu technicznego, wkrótce wznawia wydawnictwo pod naczelnym kierunkiem swego założyciela p. Marcelego Sachsa, który obejmie również i redakcję pisma“.

SYN P. DEWEY'A PRELEGENTEM POLSKIEGO RADJA.

Onegdaj przed mikrofonem Polskiego Radja w Warszawie p. Charles Dewey junior, wygłosił odczyt pt. „Rola młodzieży w życiu gospodarczem“. Odczyt ten, zorganizowany przez Ligę Samowystarczalności Gospodarczej, natychmiast po wygłoszeniu został przetłumaczony na język polski.

P. Charles Dewey, syn doradcy finansowego Rządu Polskiego, po ojcu odziedziczył niezmiernie życzliwy i serdeczny stosunek do Polski i do idei rozwoju wytwórczości krajowej i haseł samowystarczalności gospodarczej. P. Charles Dewey jest najstarszym synem p. Dewey'a, studentem uniwersytetu Yale

WALKA Z TYFUSEM BRZUSZNYM W STOLICY

W Warszawie odbyły się narady w sprawie energicznego zwalczania tyfusu brzusznego. Postanowiono przy pomocy sekcyj sanitarnych w szkołach rozwinąć szeroką propagandę w kierunku rozpowszechniania szczepienia przeciw tyfusowi. Utworzone być mają kolumny sanitarne, które rozdawać będą bezpłatnie szczepionkę i przeprowadzać będą masowe szczepienia wśród ludności.

SAMOBÓJSTWO URZĘDNIKA MAGISTRATU LWOWSKIEGO

We Lwowie w kawiarni „Reklama“ przy ul. Szajnochy 2, popełnił onegdajszej nocy samobójstwo Jan Kuśnierz, urzędnik magistratu, zam. przy ul. Torosiewicza 26. Kuśnierz strzelił do siebie z rewolweru w skroń powodując śmierć na miejscu. Przyczyna samobójstwa nieznana. Kuśnierz uchodził za sumiennego urzędnika.

KARYGODNA NIEUWAGA MATKI.

Zamieszkała w Kruszwicy koło Bydgoszczy p. Kwiatkowska udała się z 2-letnią córeczką Walerją na przechadzkę na brzeg Gopla. W pewnej chwili, Walerja korzystając z nieuwagi matki, zajętej rozmową z jakąś znajomą, wspięła się na nasyp przechodzącej obok kolejki wąskotorowej. Gdy dziecko, trzymając się rączkami szyn, usiłowało wdrapać się całkowicie na tor, przejeżdżający parowóz odciął dziewczynce jakby nożem obie ręce. W stanie bardzo groźnym przewieziono nieszczęśliwe dziecko do szpitala. Lekarze mają nadzieję utrzymania Walerji przy życiu.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE KOBIETY

Warszawski urząd śledczy bada obecnie tajemniczy wypadek nagłego zniknięcia pewnej kobiety żydowskiej. Małżonkowie Bornstein wyjechali z Włocławka do Ameryki, zawezwani tam przez swoje dzieci. Po drodze, w Warszawie, zamieszkali w hotelu przy ulicy Grzybowskiej 1. Rano o godz. 6-tej 58-letnia Bornsteinowa wydaliła się z hotelu i znikła bez śladu.

Dopiero po długich poszukiwaniach znaleziono Bornsteinową nieprzytomną i pokrwawioną w domu przy ul Dzikiej 22. Prawdopodobnie została obrabowana. Bornsteinowa nie może wytłumaczyć w jaki sposób znalazła się na ulicy Dzikiej.

W KALEJDOSKOPIE PRASY

Drogi wyjścia

„Głos Narodu“ pisze o obecnej sytuacji wewnętrznej, że istnieją z niej teoretycznie dwie drogi wyjścia: ku demokracji parlamentarnej lub ku dyktaturze.

Do dyktatury trzeba przedewszystkiem Człowieka... Lcz — jak słusznie zauważył Vandervelde — marsz. Piłsudski przekroczył już wiek Napoleona, który w 30 roku życia urządzał „18 brumaire'a“. My dodamy: przekroczył i wiek Mussoliniego, który w 39 roku życia robił „marsz na Rzym“, — nawet wiek Kościuszki, który mając lat 48 wszczynał w Krakowie „insurekcję“... Wolno więc wątpić, czy p. marszałek Piłsudski w swoim wieku uniósłby ciężar nowego przewrotu, tem bardziej, że w roku 1929 jużby mu żaden „związek zawodowy kolejarzy“ nie pospieszył z pomocą, jak w roku 1926.

Pozostaje tedy jedynie „nawrót do demokracji parlamentarnej“, co oczywiście nie znaczy — do stosunków z przed maja 1926 r.

Warszawski korespondent **„Naprzodu“** twierdzi nadal uporczywie, że zmiany w rządzie b ę d ą, choć może nie natychmiast, jakby wedle zwyczajów parlamentarnych należało się spodziewać. U nas rządzi „widzimisię“, a nie parlamentaryzm.

Czy jest do pomyślenia, aby w innem państwie mógł się utrzymać premjer, któremu większość parlamentu odmówiła — nazwijmy to — zwykłej grzeczności odbycia z nim konferencji? U nas jest to możliwe, bo u nas nic się nie dzieje wedle normalnego porządku, nawet wbrew zdrowego ludzkiego sensu. Raz ustępuje minister (Meysztowicz!) bez żadnego zewnętrznego powodu, drugi raz zostaje minister, mimo że ma konstytucyjny powód do ustąpienia.

...Taki minister, ba — prezydent ministrów jest unikatm. Zreesztą wszyscy nasi ministrowie są unikatami w swym rodzaju. Czy słyszał kto, aby minister francuski, niemiecki itd. wyjeżdżał na urlop jak robotnik, czy urzędnik, któremu urlop z ustawy się należy? Urlopy ministerjalne są specjalnością polską; takąsamą specjalnością jest ukrywanie do ostatniej chwili faktu, że minister jest na wychodnem. Mimo za przeczeń wszyscy — poza tymi, którzy muszą wierzyć enuncjacjom sanacyjnym — wierzą, że zmiany przecież będą.

Sprawa kształcenia mas robotniczych w Ameryce

Sekretarz Departamentu Pracy Davis, przemawiając przez radjo, oświadczył, że ewolucja społeczna i techniczna w Stanach Zjednoczonych idzie w kierunku stałego zmniejszenia godzin pracy. Robotnik amerykański powinien z tego skorzystać, i obrócić wolne godziny na pracę nad swem wykształceniem. Ważnym problematem społecznym jest nauczyć masy robotnicze, jak mają wykorzystywać czas, wolny od pracy. Spis ludności, który będzie przeprowadzony w roku przyszłym, dostarczy rządowi Stanów Zjednoczonych danych, które pozwolą na ustabilizowanie warunków pracy.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Sobota: „Miłość bez grosza“ (premjera- nowość) (z udziałem K. Junoszy- Stępowskiego).

Niedziela: pop. „Samuel Zborowski“; wiecz „Miłość bez grosza“ (z udz. K. Junoszy- Stępowskiego).

TEATR REWJI „GONG“ RAJSKA 12

Sobota: „Ona go zdradza“.

Niedziela: „Ona go zdradza“ (trzy przedstawienia).

Arnold Bennett o systemie sowieckim

Znany pisarz angielski, Arnold Bennett, opublikował w „Daily Express" szereg artykułów o Rosji, napisanych na podstawie badań, przeprowadzonych przez autora podczas jego podróży po ZSSR. Arnold Bennett wyjechał do Rosji jako sympatyk eksperymentów sowieckich i gorący propagator idei przebudowy ustroju społeczno gospodarczego świata. Bennett zupełnie otwarcie przyznawał się do swoich sympatyi dla rządu sowieckiego, wręcz oświadczając, iż zgadza się w całej pełni „z pierwotnemi ideałami demokratycznemi sowieckich władców i z ich dążeniem do wyplenienia skandalicznej socjalnej niesprawiedliwości caryzmu".

W ostatnim artykule, w którym Bennett rekapituluje swe poprzednie wywody, dotyczące systemu sowieckiego, trudno jednak nie stwierdzić, iż autor mimo wszystko moskiewski system rządzenia uważa za... tyranję. W unji sowieckiej nie można mówić o dyktaturze proletarjatu, bowiem dyktatorzy nie stoją w ogonkach przed sklepami z artykułami spożywczemi, sprzedawanemi za dowolne ceny. Jak wszyscy tyrani, myślą bolszewicy tylko o sobie. Swe uwagi na temat stosunków, panujących w partji komunistycznej i w armji czerwonej, kończy Bennett następującemi słowami:

„Stronnictwo komunistyczne, jak wszelka zresztą tyranja, opiera się na sile. Opiera się o armję. — Panuje powszechny pogląd, że armja czerwona dobrze jest uzbrojona i dobrze wyszkolona. Nie wiem, jak jest uzbrojona, sadząc jednak ze słów niektórych jej przedstawicieli, mogę przypuszczać, że panuje w niej wielka karność. Pewnej nocy, przejeżdżając samochodem koło koszar, zauważyłem, że żołnierze, stojący na warcie.. mocno spali. Kiedyindziej obserwowałem ćwiczenia strzeleckie sowieckich marynarzy w porcie leningradzkim. W odległości pół mili od celu strzelcy chybiali zazwyczaj o ćwierć mili. Sądzę, że każda europejska armja potrafiłaby zniszczyć armję czerwoną w ciągu kilku miesięcy".

Jeszcze krytyczniej spogląda Bennett na dalszy rozwój ustroju sowieckiego, pisząc:

„Pobieżna znajomość ustroju sowieckiego bardzo mnie rozczarowała. O sukcesach tego systemu powiedzieć można tylko tyle, że się trzyma. W jego powodzenie ostateczne nie wierzę i wcale go nie pragnę. Bolszewizm jest dla mnie podstępem, opierającym się wprawdzie na wielkim ideale, ale przepojonym kłamstwem i nieświadomością, nacechowanym niesumiennością i potęgującym zło, przeciwko któremu rzekomo chce walczyć. Opuszczam Rosję z ulgą. Działała mi na nerwy. (CEPS).

—o—

Reforma stroju męskiego

Ubranie bez guzików, lekkie, barwne i wygodne

Sensacją Wiednia był przed kilkunastu dniami odczyt niejakiego Kurta Hagena, z zawodu baletmistrza, który wziął sobie za zadanie zreformować obecny strój męski, uważając, że jest on zupełnie niewspółczesny.

Prelegent nie ograniczył się tylko do odczytu, lecz równocześnie zademonstrował na sobie ubranie własnego pomysłu, odpowiadające wszystkim wymogom dzisiejszego życia.

Olbrzymie zainteresowanie się odczytem Hagena znalazło swe wytłumaczenie w tem, iż reforma jego nie polegała na uproszczeniu dotąd noszonego ubrania, jak to inicjowało wiele osób, lecz na stworzeniu czegoś zupełnie nowego, co, będąc prostem i lekkiem, może być równocześnie ładnem i eleganckiem.

Kurt Hagen jest zdania, że obecne ubranie męskie, składające się z tylu części, jest czemś w rodzaju **rynsztunku średniowiecznego rycerza.** Podczas gdy kobiety odrzuciły ze swej garderoby wszystkie niepotrzebne akcesorja, wystawiając skórę na ożywcze działanie światła i powietrza, mężczyźni nie poszli zupełnie za postępem czasu, co jest tem bardziej dziwne w stuleciu sportu i kultury fizycznej.

Reforma ubrania męskiego jest konieczną a jej następstwa mogą być **wprost nadzwyczajne.** Czyż można się dziwić, że urzędnicy, siedzący w dusznych lokalach biurowych, są opryskliwi i w złym humorze, kiedy muszą przebywać w niewygodnem odzieniu, tamującem ruchy.

Kurt Hagen posuwa się jeszcze dalej, twierdząc, że **nieracjonalne ubranie męskie jest przyczyną wielu nieszczęśliwych małżeństw.** Mężczyźni nie mogą swobodnie oddychać, pocą się, ciała ich są odgrodzone od **wpływu słońca,** są więc często nieznośni i **brutalni w stosunku do swych żon,** gdy krawat nie chce się łatwo rozwiązać lub sztywny **kołnierzyk odrazu** trafić na właściwe miejsce.

Dalej mówi prelegent, iż w ubraniach męskich **brak jest zupełnie barw, dodających radości życia.** Jednostajne i ponure kolory, dominujące w modzie męskiej, muszą wywierać przykry wpływ na usposobienie noszącego je. O ile piękniej wyglądałby świat, gdyby mężczyźni nosili **czerwone, zielone i niebieskie ubrania!**

Według projektu Hagena, męski strój przyszłości składać się winien **z lnianych spodni, trzymających się na gumce, i z bluzy, wkładanej przez głowę, z miękkim kołnierzem, zapinającej się na t. zw. suwak, jaki widuje się przy torebkach damskich.**

Ubranie takie, proste, lecz zarazem bardzo eleganckie, może być wyrabiane z najrozmaitszych materjałów, od taniego płótna, do najdroższego angielskiego sukna i we wszystkich kolorach.

Zalety nowego ubrania są następujące: **żadnych guzików do zapinania, składa się tylko z dwóch części, czas do ubrania — najwyżej trzy minuty, waga — ćwierć kila,** cena **czterykroć niższa od obecnego,** zdrowe, przepuszczające światło i powietrze, bogate w kolory, łatwe do prania, naturalne, lekkie, współczesne.

Podczas tego, gdy wady obecnego ubrania są ogromne: **30—60 guzików, 16 części, 30—60 minut(?) do ubierania, 3 i pół kila wagi, cena czterykroć wyższa, niezdrowe, nie przepuszczające powietrza, ubogie w kolory, nienaturalne, ciężkie, niewspółczesne.**

Czy Hagenowi uda się coś zdziałać i przyciągnąć mężczyzn na swoją stronę?

—o—

OSSIP DYMOW

Następca

Więc to już postanowione, za trzy tygodnie wyjeżdżasz do Ameryki? — zapytała Karolina.

— Tak, nie mogę zrezygnować z tak wyjątkowej okazji. Oferują mi tam świetną posadę. W ciągu trzech lat mogę zrobić karjerę — odrzekł Fred.

— Trzy lata!

— Postaram się w ciągu tych trzech lat, chociaż by raz tu przyjechać, by się z tobą zobaczyć. Oczywiście, że tylko na krótko, uczynię to napewno, Karolino.

— To absolutnie nie zmienia postaci rzeczy. Wszystko tak się składa, że zbliża się koniec. Czy nie widzisz tego?

Uśmiechała się lekko tym wspaniałomyślnym, władczym uśmiechem, który tak bardzo lubił. Nie płakała. Kobiety takie, jak ona, które znają życie i umieją odpowiednio je traktować potrafią nawet nie powodzenia przyjmować z lekkim dumnym uśmieszkiem. Fred opuścił w milczeniu głowę. Jego podróż do Ameryki oznacza rzeczywiście zerwanie.

Zapadał zmierzch. Karolina nie zapalała światła, wiedząc, jak bardzo lubił tę szarą godzinę. W ciągu dwuch lat znajomości poznała dokładnie jego gust i jego właściwości, przyzwyczajenia i usposobienie. Jego natura przystosowała się bez trudu do zachcianek tej samej kobiety, zdającej sobie sprawę ze swej wartości. Była dla niego kobietą i przyjacielem jednocześnie. Jak miło mijały godziny w jej sympatycznem, wygodnem mieszkaniu, jak serdecznie omawia z nią swoje plany, słuchając jej mądrych praktycznych rad...

— Może się pobierzemy? — nalegał Fred w pierwszych miesiącach ich znajomości.

Za każdym razem odpowiadała:

— Po co? Czy tak nie jest ci dobrze?

— Przecież jesteś wolna.

— Owszem, jestem wolna. Obawiam się tylko, że małżeństwo zepsuje naszą harmonję.

— Ależ kocham cię!...

— Wiem o tem, dlatego też jestem przy tobie. Gdy się to wszystko skończy, rozstaniemy się bez żalu, życząc sobie nawzajem wiele szczęścia i powodzenia...

Jej mądre, może trochę zbyt rozsądne, powstrzymywanie się od egzaltacji wprawiało Freda w wielki podziw. Ale ostatecznie poco gwałtem szukać tragedji tam, gdzie można zastosować metodę zimnego, spokojnego rozważania...

Poznał ją przypadkowo w pociągu. Kim była właściwie: wdową, rozwódką, a może jedną z tych współczesnych niezamężnych panienek, które życie swe budują na nowych zasadach moralnych? Początkowo często nagabywał ją w tej sprawie, lecz Karolina odpowiada mu zawsze:

— Kim jestem? Jestem twoją — czy ci to nie wystarcza?

Zrozumiał, że nie chce o tem mówić i nie poruszał już więcej tego tematu.

Teraz mieli się rozstać. Bezlitosne życie potrafi w jednej chwili zepsuć to, co było wykonane tak troskliwie i delikatnie w ciągu długich, długich miesięcy. Złożył głowę na jej kolana, a ona bawiła się powoli w zamyśleniu jego czupryną.

Zmrok gęstniał. Światło ulicznej latarni wdarło się do pokoju, rysując jasne plamy na tapecie. Nagle poczuł ból: pociągnęła go nerwowo za włosy. Spojrzał na nią zdziwiony.

— Posłuchaj, Fred — rzekła spokojnie — czyś nie zastanawiał się nad tem, że mnie tak samej zostawić nie możesz? Zanim odjedziesz, musisz mnie oddać innemu.

Fred nie zrozumiał.

— Co znaczy „oddać"? — zapytał.

— Masz napewno jakiegoś dobrego przyjaciela, który mnie przyjmie i będzie się o mnie troszczył, tak jak tyś to robił. Gdy oddasz mnie w jego ręce, będziesz mógł spokojnie wyjechać.

Fred czuł, jak mu się serce ściska z bólu.

— Taka troskliwość dobrych przyjaciół zazwyczaj kończy się czemś innem... — zauważył smutnie.

— Możliwe. Czy wyobrażasz sobie, że mogłoby być inaczej? Chyba nie przypuszczasz na serjo, że będę nosiła żałobę przez trzy lata! A chcę uniknąć nowych niebezpiecznych znajomości. Dlaczego nie możemy załatwić tej sprawy w ten sposób, aby nie sprawiać sobie nawzajem wielkiego bólu? Jeśli zostanę przyjaciółką twego przyjaciela, to w każdym bądź razie będę ci bliższą, nieprawdaż? Z drugiej strony wyświadczysz również przysługę twojemu przyjacielowi, którego tak samo oddasz w dobre ręce...

— Fred schwycił kapelusz.

— Zastanowię się nad tem, może będę miał kogoś odpowiedniego... — odrzekł chłodno.

Po kilku dniach zadzwonił:

— A więc dziś wieczorem u mnie.

— W trójkę?

— Tak.

— Jak mam się ubrać?

— Jaknajładniej. Ma dobry gust.

— Czy włożyć tę suknię bez rękawów?

— Koniecznie.

— Fred, teraz dopiero widzę, jak mnie kochasz! Dziękuję ci. Do widzenia. Będę napewno!

Ogarnął ją nagły niepokój. Zaczęła biegać po pokoju, jak opętana.

Cały dzień straciła na przygotowaniach do wieczornej wizyty.

Pojechała do fryzjera, do krawcowej, w trzech sklepach szukała odpowiednich rękawiczek, kupiła puder, perfumy, nowy portfel oraz kosztowną lila orchideę, która doskonale harmonizowała z jej suknią. Wcale nie przypuszczała, że będzie tak zdenerwowana.

O godzinie 9 wieczorem weszła do cudownie urządzonego buduaru Freda.

Podwójne zdenerwowanie: z jednej strony pożegnanie, z drugiej — pierwsze spotkanie z tym drugim, nowym nieznanym.

— Czy mogę przedstawić... — zapytał Fred, wskazując na obcego pana, który zbliżał się do niej szybkim krokiem.

Karolina, poddając się nowemu losowi, pełna wdzięczności dla wytwornego przyjaciela, podniosła ciekawie oczy i zauważyła twarz człowieka, którego rysy znała w najdrobniejszych szczegółach, lecz który mimo to dawno już wypadł z jej pamięci.

Ujrzała bladą, przygotowaną do ukłonu twarz swego byłego męża...

KRONIKA

Wschód słońca 5. m. 19	**Wrzesień 21** Sobota 16 Elul 5689	Zachód słońca 17 m. 41

Akademja ku czci pracującej Palestyny

Celem uczczenia poległych w Palestynie Liga dla Pracującej Palestyny urządza dziś w sobotę 21 bm. o godz. 8-mej wiecz. w lokalu „Ezry" (Merkaz) Krakowska 41 Akademję.

Przemówienia wygłoszą pp.: Ch. Henig i dr. G. Terto.

Przyjaciele Pracującej Palestyny! Jawcie się na akademję i poprzyjcie akcję Ligi dla Pracującej Palestyny!

Jutro w niedzielę zbiórka na Palestyński Fundusz Robotniczy.

Minister francuski i dygnitarz japoński w Krakowie

We czwartek o godz. 22-giej wieczór przyjechał do Krakowa francuski minister przemysłu i handlu Bonnefous z małżonką, w towarzystwie pp. Lorain'a, Autigier'a, Plesix'a, dyr. Dąbrowskiego dyr. Cybulskiego i radców ministerstwa przemysłu i handlu Węcławowicza, Sokolnickiego i Jackowskiego. Na dworcu witali gości: wojewoda Kwaśniewski, wicewojewoda dr. Duch, starosta grodzki dr. Styczeń, sekretarz wojewody dr. Tobiczyk, insp. policji Pilch i dyr. Towarzystwa „Limanowa" Weinsberg. W dniu wczorajszym goście wyjechali do Limanowej. Dzisiaj w sobotę o godz. 12'45 odbędzie się w Tow. Przyjaciół Francji przy ul. Pijarskiej l. 7 przyjęcie z udziałem członków Towarzystwa i kolonji francuskiej w Krakowie. O godz. 13'30 goście podejmowani będą przez p. wojewodę śniadaniem.

* * *

Wczoraj o godz. 5'35 rano przyjechał do Krakowa wraz z małżonką bar. Togo, członek japońskiej Izby Panów, delegat japońskiego Czerwonego Krzyża, wybitny działacz na polu zbliżenia polsko-japońskiego, w towarzystwie radcy MSZ. Laskowskiego. Na dworcu witali gości imieniem województwa strosta grodzki dr. Styczeń i sekretarz dr. Tobiczyk. Oprowadzaniem gości po Krakowie zajął się Polski Związek Turystyczny. Goście opuścili Kraków wieczorem.

Dookoła sprawy Dra Korkesa

Wobec zrzeczenia się obrony Dra Korkesa, którego sprawa o zbrodnię oszustwa i oszczerstwa od biła się głośnem echem w całej Polsce i zagranicą, przez adw. Dra Natana Oberländera, sąd wyznaczył obrońcę z urzędu adw. Dra Becka. Znajomi Dra Korkesa w Krakowie pragną powierzyć jego obronę adw. Drowi Wilhelmowi Goldbaltowi, który uzależnił podjęcie się tej obrony od zgody Dra Korkesa. Decyzja ma nastąpić w dniu dzisiejszym. Do sądu krakowskiego nadeszła wczoraj uchwała sądu wiedeńskiego, w myśl której sąd tamtejszy uzależnia swą zgodę na wypuszczenie Dra Korkesa na wolność od złożenia przez niego kaucji w kwocie 20.000 szylingów. Sąd tutejszy zażądał — jak wiadomo — kaucji w kwocie 3000 zł. którą to sumę ofiarował w formie zabezpieczenia hipotecznego jeden z krakowskich przyjaciół oskarżonego. Czy kwota 20.000 szylingów również będzie złożona — niewiadomo. Termin dalszej rozprawy przeciw Dr. Korkesowi zależny jest od trwania badania jego stanu umysłowego.

Kto wygrał na loterji?

W 11-tym dniu ciągnienia 5-tej klasy 19-tej loterji państwowej padły następujące większe wygrane (częściowo przez nas już wczoraj podane):

Zł. 50.000 nr. 131290.

Zł. 15.000 n-ry: 70216, 35096.

Zł. 10.000 nr. 135689.

Zł. 5.000 n-ry: 12789, 105515, 157622 182792

Zł. 3.000 n-ry: 62605, 120076, 134312.

Zł. 2.000 n-ry: 9283, 21439, 24187, 57624, 33599, 152204, 155286, 183277.

Zł. 1.000 na n-ry: 18879, 26357, 31692, 34644, 35032, 38149, 39641, 57436, 63870, 64489, 79764, 80432, 93251, 97839, 103509, 119077, 125863, 127895, 135676, 141046 155274, 156554, 158393, 160770, 169396,

Zł. 600 na n-ry: 13002, 13247, 24828, 29611, 31588, 33147, 41335, 42070, 42805, 44142, 46343, 47109, 52966 62817, 72001, 72594, 92601, 106286, 106480, 110457, 113523, 116484, 125014, 126451, 127876, 132980, 142417 142767, 145189, 161191, 162174, 163859, 168391, 172148 175635, 176228, 176684, 177069, 178249, 178938.

— WIZYTA WOJEWODY KRAKOWSKIEGO NA LOTNISKU W RAKOWICACH. Na zaproszenie dowódcy 2 pułku lot. mjr. inż. Wereszczyńskiego przybył onegdaj wojewoda dr. Kwaśniewski na lotnisko w Rakowicach, celem zwiedzenia pułku oraz postępów budowy lotniska i nowych urządzeń portowych. W towarzystwie wojewody przybył również wicewojewoda dr. Duch. P. wojewoda był obecny na przeglądzie całego pułku, zwiedził hangary i urządzenia portowe, następnie tereny, gdzie stanie nowoczesne wielkie lotnisko wojskowe i cywilno- komunikacyjne, które za rok będzie jednem z największych lotnisk w Polsce, mając już dzisiaj po Warszawie najlepsze walory pod tym względem. Świetny rozwój lotnictwa krakowskiego nie idzie w parze ze staraniami ze strony szych władz miejskich i powiatowych, aby dać lotnisku krakowskiemu należytą i sprawną komunikację z miastem i dobre drogi dojazdowe, na miejsce obecnie kursujących starych autobusów, urągających wszelkim wymaganiom bezpieczeństwa po wybujałej drodze, tonącej w tumanach kurzu.

Podczas pobytu p. wojewody na lotnisku zaprodukował się sierżant pil. Działowski na swej awionetce własnej konstrukcji i budowy, na której wykonał szereg efektownych ewolucyj, wykazując jej nadzwyczajne wyniki, które stawiają ją w szeregu najlepszych awionetek na świecie.

— KRAKÓW NAGRODZONY NA KONKURSIE MODELI LATAJĄCYCH. Na ogólno- krajowym konkursie modeli latających, zorganizowanym przez LOPP. W Warszawie dla wszystkich modelarzy nagrodzonych na wojewódzkich konkursach eliminacyjnych, zdobył Kazimierz Wyrobek z gimnazjum IV w Krakowie I. i II nagrodę w grupie uczniowskiej w klasie najwyższej „C", rekordowej, otrzymując dwie nagrody w kwocie 200 i 150 zł oraz żeton pamiątkowy. Model nagrodzony w ogólnej punktacji uzyskał: 280 mtr. i czas 54 sek. Nadto zdobyli uczniowie z Chrzanowa w grupie kadłubowej instruk. Wiśnicki III nagrodę, Strycharski II nagrodę.

— POWTÓRNE BADANIE POBOROWYCH PRZY WCIELANIU DO SZEREGÓW. Ministerstwo Spraw Wojskowych przypomniało w związku z zbliżającym się terminem wcielania do szeregów poborowych dowództwom okręgów o przeprowadzeniu ścisłych badań lekarskich przed przydziałem do pułku. W wypadku stwierdzenia zmiany stanu fizycznego u poborowych, jaka zaszła w czasie od badania przeprowadzonego przez komisję poborową, mają być również zmieniane odpowiednie kategorje.

— PRZEPEŁNIENIE W POCIĄGACH ROBOTNICZYCH. Dyrekcja Kolei Państwowych komunikuje: W pociągach przewożących w godzinach porannych robotników do pracy w Krakowie i Podgórzu oraz popołudniowych pociągach powrotnych, panuje pozorne przepełnienie, albowiem robotnicy nie zajmują w wagonach miejsc, których jest ilość dostateczna, lecz zalegają masowo pomosty, schodki i nawet dachy wagonów, przez co narażają bezpieczeństwo własne i osób współjadących, a ponadto uniemożliwiają rewizje pociągów przez konduktorów. Dyrekcja ostrzega i prosi pracodawców o ostrzeżenie odnośnych robotników, że stanu tego to'erowała nie będzie i o ile jadący nie zajmą miejsc w wagonach, pociągów ze stacji wyjścia wzgl. pośrednich nie odprawi i robotników na czas do pracy wzgl. do domów nie dowiezie.

— NOCNY NAPAD I STRZELANINA. Onegdaj o północy powracał drogą do domu w Żarkach Jan Malik (lat 17) uczeń szkoły handlowej, którego napadł zaścianek Stanisław Kosacki (lat 24) ze Żarek wraz z kilkoma nieznanymi narazie osobnikami. Napastnicy obrzucili Malika kamieniami, wobec czego tenże wystrzelił z rewolweru bębenkowego w górę dla postrachu, a następnie drugim strzałem trafił Stanisława Kosackiego w brzuch. Malik po dokonanym czynie zgłosił się sam na policji w Libiążu, gdzie złożył rewolwer, na który nie posiadał zezwolenia. Rannego Kosackiego po opatrzeniu odwieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Dochodzenia przeprowadza policja w Libiążu.

— 5 PASAŻERÓW W ROWIE. Autobus kursujący na przestrzeni Sosnowiec—Chrzanów Nr. Kr. 5781, prowadzony przez szofera Marjana Lorka (lat 25), a stanowiący własność Jakóba Redera z Jaworzna, wjechał na drodze w Dąbrowie obok huty szkła do rowu, gdzie się wywrócił. Jadący w autobusie pasażerowie w ilości 5 osób nie odnieśli żadnych obrażeń. Przyczyną katastrofy były pęknięcie bolca u kierownicy.

— ZDERZENIE AUT. Na rogu ul. Jagiellońskiej i Szczepańskiej najechał szofer Korczyński Wojciech autem osobowem Nr. Kr. 6357 na autodorożkę Nr. Kr. 5088, wskutek czego oba auta zostały poważnie uszkodzone. Wypadku w ludziach nie było.

— PODPALENIE NA TLE SPORU GRUNTOWEGO. Onegdajszej nocy około godz. 3-ej wybuchł pożar w stodole Wojciecha Rokosza w Skrzyżowie, którego pastwą padło żyto, pszenica, owies, jęczmień, bób, groch, koniczyna, młynek do wiania zboża, wóz, stajnia, stodoła i około 2 sągi drzewa. Łączna szkoda wynosi około 12.000 zł. Jako silnie podejrzanego o to podpalenie przytrzymały organa policyjne sąsiada poszkodowanego Józefa Fryza ze Skrzyszowa, który prowadził ciągły spór z Rokoszem w sprawie gruntowej i odgrażał się często Rokoszowi, że go z jego majątku usunie. Fryz został odstawiony do sądu grodzkiego w Ropczycach.

— WŁAMANIE NA UL. DIETLA. We czwartek między godz. 7 a 8 wieczór dostał się nieznany sprawca do mieszkania Estery Freilich przy ul. Dietla 58 przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha i skradł kapę pluszową, kandelaber srebrny, dwa koszyki na owoce, cukiernicę srebrną, dwa lichtarze srebrne i trzy puharki srebrne pozłacane, ogólnej wartości 2000 zł.

— KTO, CO, KOMU? Poleszuk Berta (lat 20) prostytutka, zam. przy ul. Szerokiej 30, aresztowana została za kradzież kieszonkową kwoty 45 zł. — Krystjanin Józef (lat 28) robotnik zam. przy ul. Rokowickiej aresztowany został za kradzież roweru na szkodę Karola Ptaka. — Janus Marja (lat 24) bez zajęcia aresztowana została za kradzież portfelu z kwotą 51 zł z mieszkania na szkodę Reginy Hirsch przy ul. Miodowej 24. — Vogelhut Izrael, handlarz zam. przy ul. Józefa 36 zgłosił, że dnia 19 bm. rano skradziono mu pozostawiony na ulicy przed kamienicą worek z naftami i blaszanemi łyżkami łącznej wartości 250 zł.

Z GIEŁDY

Giełda krakowska

Kraków, 20. 9. 1929. Akcje w zastoju. Dolar bez zmiany.

Papiery procentowe: 5-proc. Prem. Poż. dolarowa 59.50, 4-proc. Prem. Poż. inwestycyjna 119.75.

Przebieg zebrania giełdowego cechowało prawie zupełny brak zapotrzebowania. Papiery bankowe, handlowe i przemysłowe w zupełnem zaniedbaniu. W małych ilościach dokonano transakcyj jedynie z papierów procentowych, 5-proc. Prem. Poż. dolarową i 4-proc. Prem. Poż. inwestycyjną przy nastroju słabszym.

Na pogiełdziu robiono jedynie Cegielskim po kursie 39.50 słabiej.

Waluty i dewizy oficjalnie bez obrotów.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych sytuacja bez zmiany. Usposobienie spokojne. Obroty niewielkie. W Krakowie dolar gotówkowy 8.83—8.88 i pół, czeki bankowe 8.89 i pół do 8.90 i pół. Warszawa dol. 8.87 i trzy czw. do 8.88 i jedna czw. czeki 8.89—8.90. Lwów dol. 8.88—8.88 i pół, czeki 8.89 i pół do 8.90 i jedna czw. Katowice dol. 8.88 i jedna czw. do 8.88 i trzy czw., czeki 8.90—8.90 i trzy czw. Kurs płacenia Banku Polskiego nie uległ zmianie.

Giełda warszawska

Warszawa, 20. 9 PAT. Akcje: Bank Polski 167, 166 i pół, Bank Zachodni 71, Bank Zw. Sp. Zar. 78 i pół, Spiess 135. Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 30 i pół, 31, Norblin 103 i jedna czw. Pożyczki: 4-proc. prem. poż. inwest. 118 i pół, 119, 5-proc. poż. dolarowa 60, 5-proc. poż. konwersyjna 49 i pół, 49 i trzy czw., 7-proc poż. stabil. 90, 90 i pół, 10-proc. poż. kolejowa 102.50, 8-proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.

Dewizy: Belgja 123.94, 124.25, 123.63, Holandja 357.55, 358.46, 356.65, Kopenhaga 237.38, 237.98, 236.78, Londyn 43.22, 43.33, 43.11, Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88, Paryż 34.90, 34.99, 34.81, Praga 26.38 i pół, 26.44 i pół, 26.32 i pół, Szwajcarja 171.82, 172.25, 171.39, Wiedeń 125.43, 125.74, 125.12, Marka niem. 12.30.

Giełda zurychska

Zurych, 20. 9 PAT. Paryż 20.31, Londyn 25.18 i pięć ósmych, Nowy Jork 5.19.05, Belgja 72.10, Włochy 27.14 i pół, Hiszpanja 76.55, Holandja 208.10, Berlin 123.56, Wiedeń 73.05, Sztokholm 139, Oslo 138.20, Kopenhaga 138.17 i pół, Sofja 3.75 i pół, Praga 15.36, Warszawa 58.20, Budapeszt 90.55 i pół, Białogród 9.12 i trzy czw. Ateny 6.72, Konstantynopol 2.49, Bukareszt 3.08, Helsingfors 13.05, Buenos Aires 217 i trzy czw.

Z za kulis niemieckich zamachowców

Weschke i Jeschke, albo: Tajemnica zaginionej teki

(—si) Pan Weschke żył sobie w miejscowości Itzehoe w Holsztynie bardzo wygodnie. Świetnie mu się powodziło, gdyż w tym podminowanym nędzą rolniczym zakątku północnych Niemiec prowadził prawicowo-terorystyczną organizację. Obecnie pan Weschke siedzi w areszcie jako jeden z głównych organizatorów ostatnich zamachów bombowych, ale przed tem miał dość pieniędzy na sute libacje. Wiadomą jest rzeczą, że Bakchus jest najlepszym druhem Marsa, nie dziwota więc, że pan Weschke często zaglądał do kieliszka. A gdy człowiek jest pijany — mówi prawdę. Weschke prawdy nie powiedział, ale ją wyjawił, bo w stanie pijanym zapomniał swoją tekę wypchaną dokumentami i papierami w pewnej restauracji w Itzehoe. Gdy otrzeźwiał, przewrócił restaurację do góry nogami, ale teki nie znalazł, bo powędrowała w międzyczasie do Hamburga, do redakcji komunistycznego organu „Hamburger Volkszeitung". Rozumie się, że komunistyczna gazeta nie była na tyle naiwną by nietkniętą tekę odesłać jej właścicielowi, lecz gruntownie i dokładnie ją zrewidowała. Niedyskrecję swą posunęła nawet do tego stopnia, że zaczęła ogłaszać mocno prawicę kompromitujące dokumenty. Niektórzy posłowie o bozu prawicowego uderzyli na alarm, i oskarżyli policję o kradzież dokumentów, ale biedna policja tym razem była zupełnie niewinna. Centralny organ partji niemieckiej komunistycznej „Rote Fahne" w Berlinie wyłowiła najlepsze kąski dla siebie. W związku z legalną akcją Hugenberga o przeprowadzenie rewizji konstytucji Rzeszy, jakoteż na marginesie ostatnich zamachów bombowych "Rote Fahne" ogłosiła cały szereg nader sensacyjnych dokumentów z których wynika, że owa legalna akcja Hugenberga jest tylko parawanem, poza którym ukrywają się przygotowania do prawidłowego zamachu stanu. Na widownię wystąpił tym razem porucznik Jeschke z Lubeki, który pod pseudonimem "Jansen" pisze do pana Weschke w Itzehoe i podaje jako swój adres koszary Reichswehry w Lubece i telefon majora Tiedemanna. Śledztwo już teraz ustaliło, że ów Jansen to właściwie Jeschke i że był oficerem, a obecnie piastuje posadę cywilnego urzędnika Reichswehry w Lubece.

Obok pana Jeschke występuje dalej były major i skrachowany właściciel dóbr von Gaza, który pisze list do aktywnego generała von Hammersteina zajmującego obecnie wysokie stanowisko w Reichswehrze. List datowany 26. kwietnia bm., zawiera wyraźny program dyktatury. W tych planach zamachowców odgrywa Reichswehra dużą rolę, a p. major von Gaza ofiarowuje czynnemu generałowi Reichswehry stanowisko dyktatora.

Można sobie przedstawić oburzenie prawicy, gdy dzięki tej mało delikatnej niedyskrecji plany jej wyszły na jaw. Dla pikanterji warto jeszcze dodać, że generał von Hammerstein jest zięciem generała von Lüttwitza, osławionego organizatora puczu Kappa z roku 1920. Był więc człowiekiem ustosunkowanym i cieszącym się zaufaniem prawicy. Baron von Hammerstein tego zaufania nie zawiódł, listu nie zakomunikował swemu bezpośredniemu przełożonemu generałowi Groenerowi ministrowi Reichswehry, lecz spalił go, rzekomo nie przywiązując do niego żadnej wagi. Pocieszny momentem w całej tej smutnej historji współczesnych Niemiec jest tylko kompromitacja Hugenberga. Wszak człowiek ten, który ma dość pieniędzy, by zatruwać dusze Niemiec oddaną sobie prasą i obrazami „Ufy", niedawno wygłosił płomienną mowę, w której przedstawił się narodowi niemieckiemu jako inkarnacja tajemniczego Hermana, wodza Cherusków, który w tentoborskim lesie wyciął w pień sula Warusa. Historja wprawdzie stwierdziła, że Herman był zwykłym zdrajcą i działał tylko dla osobistych korzyści ale dotychczas żyje o nim legenda, jako o pierwszym niemieckim patrjocie, który podniósł oręż w obronie Niemiec.

Chytrym jak wódz Cherusków jest były tajny radca i były dyrektor fabryk Kruppa, a obecny leader niemieckich nacjonalistów pan Hugenberg, na ambicji też mu nie zbywa, ale mimo to na dyktatora upatrzony jest generał von Hammerstein!

Taką to jest ludzka wdzięczność!

---

16 ofiar przy pożarze Teatru w Detroit

Detroit, 20. 9. PAT. Przy pożarze teatru, w którym zginęło 16 osób straż ogniowa odnalazła i udzieliła pomocy 25 osobom, znalezionym bez przytomności w pokoiku, przylegającym do garderoby damskiej, gdzie szukały schronienia przed pożarem.

Strajk w kamieniołomach w Zakopanem

Zakopane, 20. 9. PAT. W piątek 20 bm. wybuchł na kamieniołomach tatrzańskich należących do Fundacji Kórnickiej, na skutek zalegających od bieżącego tygodnia wypłat, ogólny strajk, Zastrejkowało 240 robotników. Strajk przybiera dość ostrą formę. Robotnicy nie dopuszczają do ładowania materjałów ani na stacji, ani dla zarządu drogowego, przez co roboty na Krupówkach i ulicy Zamojskiego doznają zwłoki.

Znowu mordy polityczne w Bułgarii

Wiedeń, 20. 9. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Sofji: Wczoraj o godz. 9-tej wieczór dokonane zostało w Warnie pdwójne morderstwo na tle politycznem. Dwaj nieznani sprawcy oddali do grupy złożonej z trzech mężczyzn szereg strzałów rewolwerowych. Dwaj mężczyźni zostali zabici, trzeci ciężko zraniony. Policja stwierdziła, że jeden z zabitych identyczny jest z niejakim Jerzym Barbarowem który był zażyłym przyjacielem byłego przywódcy [illegible] organizacji macedońskiej gen. Prot[illegible]owa

Kuzynka cara — modystką

Nowy Jork, 20. 9. (AW) Była wielka księżna Marja Pawłówna, kuzynka cara Mikołaja II-go, która w r. 1914 uzyskała rozwód z księciem szwedzkim Wilhelmem, wstąpiła obecnie do jednego z pierwszorzędnych salonów mód w Nowym Jorku w charakterze modystki.

Dwie katastrofy lotnicze

Berlin, 20. 9. PAT. Wczoraj w godzinach popołudniowych spadła w okolicach Piły awionetka. Pilot dr. Liebig, oraz towarzyszący mu były kapitan Hermann, jeden z najstarszych pilotów niemieckich ponieśli śmierć.

* * *

Berlin, 20. 9. PAT. „Memmeler Dampfboot" komunikuje, iż w pobliżu posiadłości ziemskiej Althoff pod Kłajpedą spadł dziś samolot wojskowy litewski wskutek uszkodzenia motoru. Obaj lotnicy kapitan i porucznik przypłacili upadek śmiercią.

NA MARGINESIE.

Metamorfozy czerwonego asymilanta

(-si) Żył przed laty w Budapeszcie dziennikarz żydowskiego pochodzenia nazwiskiem Józef Schwarz i redagował bardzo lojalne, ultrarządowe pisemko. Syn kantora z jakiegoś małego węgierskiego miasteczka, przywędrował do Budapesztu, gdzie stał się zagorzałym węgierskim patrjotą. Zapomniał o tem, że się nazywa Schwarz, a jego rodzice pochodzą z Galicji i w cudowny wprost sposób przeistacza się w rodowitego Węgra i nazywa się Józef Poganyi.

Któż nie znał na Węgrzech towarzysza Poganyi'ego, który wkrótce stał się socjalistą i wodzem walczącego proletarjatu? Nadeszła wojna, a historja nie zanotowała, czy pan Poganyi walczył na froncie. Wiemy natomiast, że gdy Bela Kun stał się dyktatorem Węgier, Poganyi objął w jego gabinecie tekę ministra spraw wojskowych. Znajdujemy go następnie w Moskwie, gdzie występuje na wszystkich wiecach i manifestacjach jako przedstawiciel węgierskiego proletarjatu. Wszędzie go było pełno, z każdej korzystał sposobności, na każdej się zjawiał trybunie.

Wreszcie wysłała go trzecia międzynarodówka do Stanów Zjednoczonych, by tam „zrobił porządek". Otrzymał dużo pieniędzy, szerokie pełnomocnictwa i 21 tez trzeciej międzynarodówki i wylądował w Nowym Jorku jako „John Pepper". Któżby przypuszczał, że ten „rodowity" Amerykanin nazywał się kiedyś Józef Schwarz i był synem kantora, który zawędrował do Węgier z małego galicyjskiego miasteczka? Ale w Ameryce zaczął uprawiać komunistyczną politykę na własną rękę, czem ściągnął na siebie gromy wszechpotężnego Stalina, który go wezwał do Moskwy, by się usprawiedliwił. Ale John Pepper nie jest w ciemię bity, wiedział, co go w Moskwie czeka, a nie miał bynajmniej zamiaru towarzyszyć „trockistom" na wygnanie — do dalekiego mroźnego Sybiru. Do Moskwy nie pojechał, wysłał natomiast tamże list, że wyjeżdża do Meksyku a stamtąd uszczęśliwi Koreę, by zorganizować „żółty proletarjat. Przesłał nawet potem rachunek kosztów podróży do Korei, ale nie ruszył się wcale z Nowego Jorku. John Pepper wyleciał z trzeciej międzynarodówki, a jego miejsce miał zająć „stalinowiec" Foster. Pepper niewiele sobie na razie robi z gromów Stalina, a pewnej, nie wiemy czy pięknej czy też ciemnej nocy, włamał się do biura komunistycznej partji Stanów Zjednoczonych i zabrał całe partyjne archiwum. Foster po porozumieniu się Moskwą nie zaapelował wcale do amerykańskiej policji, by tą drogą odebrać ważne papiery i dokumenty, bo być może komuniści nie uciekają się do władzy, a być też może, że mają i inne powody, by nie wmieszać w całą tę aferę amerykańskiej policji. W każdym razie John Pepper jeszcze nie skończył swej karjery...

Oto w krótkim zarysie dzieje „czerwonego moszka" z Węgier. Asymilacja jako taka ostatecznie zbankrutowała — nawet na Węgrzech. Trzymają się jeszcze tylko okopy czerwonej asymilacji. Mimowoli przypominamy sobie śliczną książkę znakomitego pisarza francuskiego Pawła Moranda pt. „Magja czarnych", przetłumaczoną przez p. Wacława Rogowicza, a wydaną nakładem „Roju" w Warszawie. Do tej książki, która jest niezmiernie interesującym przyczynkiem do poznania psychologji pogranicza narodów, niebawem wrócimy. Narazie chcielibyśmy tylko zrobić króciutki eksperyment. Morand pisze o murzynach prześladowanych przez stuprocentowych Yankesów i o próbach ich ucieczki do amerykańskiego raju. Ucieczki bezskutecznej, bo głos rasy jest silniejszy, a gdy nawet ćwierć czy połowicznym murzynom daje się na chwilę oszukać czujność Yankesów, srogo za to odpowiadają. Otóż podstawmy zamiast murzynów Żydów, a nie trzeba będzie aż Stanów Zjednoczonych, bo tu blisko w Europie będziemy mieli tego rodzaju obrazki. Schwarz- Poganyi- Pepper jest właśnie takim przemiłym obrazkiem.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

RZEKOMY POŻAR NA WAWELU.

Wczoraj o godzinie 10 wieczór zaalarmowana została straż pożarna za pomocą tzw. aparatów samoczynnych, o wybuchu pożaru na na Zamku królewskim na Wawelu. Natychmiast ruszyły na miejsce wszystkie plutony straży oraz karetka pogotowia. Na szczęście alarm okazał się fałszywym. Aparaty samoczynne zostały wprawione w ruch przypuszczalnie wskutek krótkiego spięcia.

W SALI SĄDOWEJ.

Znowu proces w krakowskim sądzie przysięgłych o zamordowanie żony

W krakowskim sądzie okręgowym przed ławą przysięgłych stanął wczoraj Jan Kotarba (lat 44), ślusarz ze Swiątnik górnych, oskarżony o zbrodnię morderstwa, dokonanego na żonie swej Magdalenie dnia 27 kwietnia br. Kotarba, osobnik o jak najgorszej opinji, karany sądownie 23 razy, ustawicznie awanturował się ze swą żoną, która kilkakrotnie uciekała od niego, nie mogąc znieść nieludzkiego maltretowania. Oskarżony groził jej zastrzeleniem, oraz bił ją i katował, gdyż uroił sobie, że go zdradza. Tymczasem sąsiedzi wystawili Kotarbowej jak najlepsze świadectwo, określając ją, jako osobę pracowitą, uczciwą i moralną, a naodwrót o Kotarbie wyrażali się jak najgorzej. Z końcem r. 1928 i początkiem br. groźby Kotarby i czynne znieważenia żony stawały się coraz częstsze, wobec czego Kotarbowa opuściła na stałe dom męża, mieszkając kątem u sąsiadów. Dnia 27 kwietnia br. Kotarba zaopatrzywszy się w rewolwer, rozpoczął poszukiwania za żoną. Zastał ją około godz. 6 rano w mieszkaniu Anny Bujasowej. Na widok żony Kotarba dobył rewolweru i krzyknął: „teraz Cię mam, teraz już będzie z nami koniec“, poczem przyłożył nieszczęśliwej kobiecie rewolwer do piersi i wystrzelił. Kotarbowa zginęła na miejscu wskutek przestrzelenia obu płuc i krwawienia głównych naczyń krwionośnych.

Oskarżony po zbrodni zbiegł, jednak został wkrótce ujęty. Przyznał się zarówno na policji jak i w sądzie do popełnienia krwawego czynu, a obecnie tłumaczy się, że był pijany i nie wie, co się z nim działo. Rewolwer kupił, aby — jak się wyraził u sędziego śledczego — żonie w łeb strzelić. W więzieniu Kotarba poddany był badaniu lekarzy psychjatrów, którzy orzekli, że symuluje on chorobę umysłową.

Przesłuchani wczoraj świadkowie zeznali zgodnie, że Kotarba był w chwili popełnienia zbrodni zupełnie trzeźwy. Nadto odpowiada Kotarba za zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki pod adresem żony, za zbrodnię oszustwa przez nakłanianie swych dzieci do fałszywych zeznań w sądzie oraz za zbrodnię bluźnierstwa i występek lekkiego uszkodzenia ciała, również dokonany na żonie Magdalenie.

Wyrok zapadnie w dniu dzisiejszym.

Rozprawie przewodniczy sso Horski, wotują sso Kraus i sso Czerny, oskarża prok. Dr. Müller, broni adw. Dr. Bocheński.

Sensacyjny proces polityczny w Warszawie

W sobotę zakończy się w Warszawie głośny proces przeciwko byłemu oficerowi Józefowi Wójcikowi, oskarżonemu o usiłowane zabójstwo dwóch oficerów i obrazę 36 pułku piechoty. Oskarżonego broni znany adwokat endecki, Kijeński. Tło sprawy przedstawia się następująco:

Dnia 4 czerwca br. ogłosił dowódca 36 pułku piechoty, pułkownik Ulrych list w prasie warszawskiej w sprawie incydentu, jaki zdarzył się podczas uroczystości pułkowej, kiedy w czasie odegrania pieśni „Pierwsza Brygada“, jeden z uczestników uroczystości — por. Wójcik — na znak protestu wystąpił z szeregów. Pułkownik Ulrych napiętnował ten incydent, atoli po kilku dniach otrzymał list od Józefa Wójcika, w którym Wójcik krytykuje postępowanie pułk. Ulrycha i zaznacza, że „żadna siła ludzka nie wyrwie z duszy polskiej obraz mordowanych oficerów w czasie wypadków majowych“. Warto przytem dodać, że oskarżony był oficerem rezerwy. Po wypadkach majowych zrzekł się szarży oficerskiej, przyczem zwrócił się aż do Prezydenta Rzeczypospolitej. Pułkownik Ulrych, otrzymawszy list od Wójcika sądził, że ma do czynienia z człowiekiem umysłowo chorym, odesłał więc list autorowi. Na to Wójcik wysłał do pułk. Ulrycha drugi list, w którym go obraził. Pułk. Ulrych uważał, że list obraża cały pułk, wobec czego polecił dwom porucznikom, Nowaczyńskiemu i Cebrowskiemu, by wezwali Wójcika do dania satysfakcji za obrazę. Razu pewnego o godz. 6 rano zjawili się w Piastowic, miejscu zamieszkania Wójcika, obaj oficerzy. Kiedy oficerzy weszli do mieszkania Wójcika, Wójcik cofnął się ku oknu, trzymając ręce w kieszeni. Porucznik Cebrowski zapytał Wójcika o jego nazwisko. Wójcik — jak twierdzi akt oskarżenia — momentalnie wystrzelił z rewolweru, raniąc porucznika Cebrowskiego w ramię. Porucznik Nowaczyński chwycił wówczas Wójcika za rękę i głowę, lecz Wójcik dalej strzelał, raniąc Nowaczyńskiego. W pewnej chwili Cebrowski chciał pomóc swemu koledze Nowaczyńskiemu, ciął więc Wójcika szablą w plecy. Zjawiła się wówczas żona Wójcika, odepchnęła Cebrowskiego, przyczem poraniła sobie rękę. Wkońcu Nowaczyńskiemu udało się wyrwać rewolwer z rąk Wójcika i obaj oficerzy wyszli z mieszkania.

Wedle zeznań Wójcika zajście miało inny przebieg. W liście napisanym do dowództwa 36 pułku wyraził Wójcik opinję, że „zbrodnia majowa to zdrada honoru wojskowego, to zaprzedanie tego honoru za premję zwycięstwa, którą od czasu zajść majowych pobierają wojskowi“. Wójcik zaznacza, że porucznik Nowaczyński wszedł do jego mieszkania i uderzył go w twarz, a drugi, Cebrowski wyciągnął szablę. Wówczas Wójcik strzelił. Kiedy w pokoju zjawiła się jego żona, jeden z oficerów zamierzył się szablą na nią. Wójcik twierdzi, że działał w obronie własnej. Porucznicy Nowaczyński i Cebrowski zeznają, iż dowódca 36 pułku wysłał ich w celu zbadania, czy Wójcik może stanąć do pojedynku z pułk. Ulrychem. Zeznania tych świadków pokrywają się w najdrobniejszych szczegółach. Pułkownik Ulrych stwierdza, że wysłał oficerów do Wójcika, ale wyklucza, by oficerzy, jako sekundanci zachowywali się atakująco wobec Wójcika. Żona Wójcika oświadcza, że kiedy stanęła w obronie męża, jeden z oficerów uderzył ją szablą w rękę. Według zeznań żony Wójcika, Wójcik nie zajmował się polityką. Wyrok zapadnie w sobotę.

Niespodziewane odroczenie rozprawy Halsmanna

Wiedeń. 20. 9. PAT. W procesie o ojcobójstwo, toczącym się poraz drugi w Insbrucku przeciwko studentowi Halsmanowi, nastąpił dzisiaj nieoczekiwany zwrot; trybunał uchwalił odroczenie rozprawy, ponieważ orzeczenie fakultetu medycznego w Insbrucku nie uwzględniło faktu krótkowzroczności oskarżonego.

Rząd austrjacki uspakaja opinję publiczną

Wiedeń. 20. 9. PAT. W sprawie pogłosek o planowanym zamachu stanu i grożącej wojnie domowej w Austrji otrzymuje korespondent PAT-a z kół dobrze poinformowanych kategoryczne zapewnienie, że pogłoski te pozbawione są wszelkich podstaw. Faktem jest, że znaczna część ludności Austrji domaga się reformy konstytucji, uważając dotychczasową konstytucję za przestarzałą i nieodpowiadającą stosunkom obecnym. Na tem tle toczą się namiętne polemiki prasowe, czasem nawet w formie drastycznej i ostrej. Stanowisko rządu jest znane z kilkakrotnych deklaracyj. Z jednej strony rozporządza rząd dostateczną siłą zbrojną, aby nie dopuścić do żadnych wykroczeń, z drugiej strony zdecydowany jest przedłożyć parlamentowi projekt rewizji konstytucji. Projekt będzie w ciągu przyszłego tygodnia przedłożony parlamentowi. W ten sposób kwestja reformy konstytucji stanie przed forum właściwem, co przyczyni się do uspokojenia umysłów. Parlament austrjacki zwołany został na czwartek 26. bm.

Zmiana konstytucji w drodze parlamentarnej

Wiedeń. 20. 9. PAT. Dzisiaj daje się zauważyć znaczne uspokojenie Na zgromadzeniu robotniczem na Landstrasse oświadczył burmistrz m. Wiednia, że socjal-demokraci gotowi są zająć wobec każdego rozsądnego projektu reformy wyborczej stanowisko spokojne i rzeczowe. W fabrycznem mieście Donawitz w Styrji wygłosił przywódca Heimwehry styryjskiej Höpfl mowę, w której zaprzeczył pogłoskom o planowanycch zamachach stanu. Zwolennicy Heimwehry odrzucają plan reformy konstytucji w drodze nieparlamentarnej. Dyktatura nie wchodzi w Austrji w rachubę już z tego powodu, ponieważ trudnoby znaleźć osobistość, któraby mogła uwzględnić żądania tak przemysłu jak i rolnictwa.

Przed demonstracjami Heimwehry

Wiedeń. 20. 9. PAT, Według urzędowego komunikatu, zgromadzenie Heimwehry zwołane na jutro o g. 5tej na Heidenplatzu we Wiedniu będzie miało niewątpliwie przebieg spokojny. Uczestnicy nie zamierzają urządzać pochodu ani przed, ani po zgromadzeniu. Co do 4-rech manifestacyj Heimwehry, zapowiedzianych na dzień 29 września w okolicy Wiednia, zapewniają miarodajne czynniki, że pogłoski, jakoby pochody te miały być początkiem marszu na Wiedeń są fałszywe.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI.

— PUBLICYSTA FRANCUSKI W KRAKOWIE. Wczoraj w godzinach wieczornych przybył do Krakowa p. Gaston Rafael, profesor, ekonomista i redaktor „La Journel d'industriel le“. Gościa oprowadzać będzie dziś po Krakowie poseł prof. U. J. Adam Krzyżanowski.

— SPADEK DROŻYZNY W KRAKOWIE. Komisja lokalna dla badania zmian kosztów utrzymania w Krakowie, złożona z przedstawicieli rządu, organizacyj robotniczych i przemysłowców ustaliła, że w miesiącu sierpniu br. koszta utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób w porównaniu z miesiącem lipcem br. zmniejszyły się o 0.84 proc.

— TRANSMISJA RADJOWA REWJI Z „MORSKIEGO OKA“. Ciesząca się dużem powodzeniem rewja p. t. „Zabawki dla Warszawki“, będzie w niedzielę dnia 22 bm. od godziny 22 do 0.30 transmitowana przez radjo. Wśród wykonawców rewji na pierwsze miejsce wysuwa się Zula Pogorzelska.

— MIKROFON NA BOISKU PIŁKARSKIEM. Radjostacja krakowska transmituje w niedzielę dnia 22 bm. od godziny 16.40 przebieg sensacyjnych zawodów o mistrzostwo między „Wisła“ a „Cracovia“. Nadana będzie druga część matchu. Przy sprawozdawczym mikrofonie staną znani sportowcy, którzy w formie dialogu informować będą słuchaczy o przebiegu walki i jej wyniku. Sportowa ta audycja, pierwsza w Polsce z boiska piłkarskiego, przekazana zostanie do stacji warszawskiej, katowickiej i wileńskiej.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 20 9 PAT. Waluty i dewizy: Berlin 169—169.50, Budapeszt 123.83—124.13, Londyn 34.40 i pół do 34.50 i pół, Nowy Jork 709.55—712.05, Paryż 27.77—27.87, Praga 21—21.05, Warszawa 79.53 79.81, Zurych 136.71—137.21, Amerykańskie 708.80—12.80, Niemieckie 168.80—169.40, Francuskie 27.68—27.84, Włoskie 37.12—37.28, Węgierskie 124—124.40.

Papiery wartościowe: Renta majowa 0.991, Renta lutowa 0.93, Tureckie 20, Kompas 14.30, Północna 1069 Browary 112.50, Zieleniewski 65.75, Fanto 4, Karpaty 4, Galicja 35.

Wolne posady

PODRÓŻUJĄCEGO z branży kolonjalnej na zachodnią i wschodnią Małopolskę, któryby przyjął do swej kolekcji artykuł pierwszej potrzeby poszukuje się. Zgłoszenia pod „A“ do Biura ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8. 2462er

PRAKTYKANT do handlu obuwia zostanie przyjęty: Pitzele, Lubicz 3. 2469er

BIURO POŚREDNICTWA PRACY DLA KOBIET przy Zjednoczeniu Kobiet żydowskich, Rynek gł. 29, I piętro, pośredniczy w wyszukiwaniu posad dla wszelkiej pracy kobiecej. — Biuro otwarte codziennie od godz. 3 i pół do 6-tej — z wyjątkiem sobót i świąt żydowskich. Prosi się pracodawców o zgłaszanie wolnych posad. 2263x

Posad poszukują

BUCHALTER bilansista i korespondent polsko-niemiecki, pierwszorzędna siła na kierowniczych stanowiskach, przyjmie odpowiednią posadę. Łaskawe zgłoszenia pod „Pierwszorzędna siła“ do Biura Stattera, Rynek 8. 2468er

ABSOLWENT gimnazjalny, rutynowany korepetytor, hebraista, poszukuje lekcyj. Wymagania bardzo skromne. Zgłoszenia pod „Skromny“ do Adm. „N. Dziennika“. 2463er

URZĘDNIK bankowy z długoletnią praktyką poszukuje zajęcia na godziny popołudniowe. Zgłoszenia pod „Bankowiec“ do Biura ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 2470er

PANIENKA z ukończonym kursem handlowym poszukuje posady biurowej. Zgłoszenia pod „A“ do Adm. „N. Dziennika“. 1544g

URZĘDNIK bankowy, obznajomiony z wszelkiemi czynnościami biurowemi, jak również komiwojażer, poszukuje posady. Zgłoszenia: Łowczy Miechów. 1543g

POSZUKUJĘ kierownika fabryki korków i plomb. Zgłoszenia pod „Zarobek“ do Adm. „N. Dziennika“. 2473x

BUCHALTER- bilansista poszukuje posady na 1 do kilku godzin dziennie. Zgłoszenia pod „H.“ do Biura Stattera, Rynek 8. 2430er

POSZUKUJĘ posady jako praktykantka do biura. Zgłoszenia do Adm. „Now. Dziennika“ pod „Sprytna“. 1517g

ZDOLNĄ BUCHALTERKĘ

piszącą na maszynie, znającą korespondencję, — przyjmie na stałą posadę większe przedsiębiorstwo przemysłowo-handlowe. Reflektuje się na siłę pierwszorzędną. Zgłoszenia z odpisami świadectw pod „Zdolna buchalterka“ do Biura ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 2458er

Stowarzyszenie Pomocy dla chorych „Ezrath Cholim“ w śródmieściu zawiadamia, iż w nadchodzące uroczyste święta żydowskie

רה"ש ויו"כ

urządza modlitwy w wynajętych obszernych salach przy ul. Długiej Nr. 55 (dom WPana Wischnitzera). Czysty dochód przeznaczony jest dla biednych chorych członków Stowarzyszenia.

Bilety są do nabycia u p. I. L. Schächtera, Długa 57 i w lokalu modlitwy od godz. 6-tej—9-tej wieczór, a w niedzielę od 3-ej—9-tej wieczór. 2410x

Buchaltera-bilansisty

znającego korespondencję polsko-niemiecką, poszukuje od zaraz firma: Leon Stern, Nowy Sącz. 2466x

Stowarzyszenie dla przejezdnych chorych w Krakowie zawiadamia P. T. Publiczność, że urządza

MODLITWY

w uroczystych Świętach

Rosz Haszana i Jom Kipur

w sali Kino-Teatru „Warszawa“, ze współudziałem sławnego nadkantora z Dubna, W. P. Benjamina Kuena, wraz z powiększonym chórem. — Cały dochód przeznaczony na zakupno darów świątecznych dla chorych. Bilety wstępu można nabyć w firmie Bloch w Krakowie, przy ul. Gertrudy 23, codziennie między godz. 8—12 i od 3—6 popołudniu. 1548g

Nauka i wychowanie

PANNY do dziecka na godziny popołudniowe poszukuje się. Zgłoszenia: Geithelmowie, Szpitalna 20, od godz. 1—3 popołudniu. 2474x

TECHNICY DENTYSTYCZNI! Do egzaminu dla techników dentystycznych przygotowuje skrupulatnie medyk V. roku Uniw. Jagiell., pojedynczo względnie zbiorowo. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Pewny egzamin“. 1546g

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne, profesora Sekułowicza. Warszawa, Żórawia 42d. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. — Żądajcie prospektów! 1723te



Różne

SPÓLNIKA (KI) z kapitałem 500—1.000 dolarów celem powiększenia w twórni bielizny damskiej poszukuję. — Zgłoszenia pod „Zaprowadzony interes“ do Admin. „Now. Dziennika“. 1540g

DEKORACJĘ mieszkań, tapetowanie i wszelkie roboty tapicerskie wykonuje: Leon Goldfinger, Radziwiłłowska 21. 1549g

POKOJE dziecięce i pańskie, w najlepszem wykonaniu. Ceny umiarkowane. Dogodne warunki: „Specjalność“, — Skład mebli, Kraków, ul. Sławkowska 12, w podworcu. 2067er

GŁUCHOTA ULECZALNA! Fenomenalny wynalazek Eufonja, zademonstrowany specjalistom. Sami się wyleczycie z przytępionego słuchu, — szumu i cieknięcia z uszów. Liczne podziękowania. Pouczającą broszurę na żądanie. „Eufonja“, Liszki koło Krakowa 29. 2423sse

Lokale

POSZUKUJĘ się dużego suchego lokalu, 1 lub 2 pokojowego, nawet w suterynach, — w dzielnicy VII—VIII. — Zgłoszenia pod „Lokal“ do Admin. „N. Dziennika“. 1541g

ZAMIENIĘ mieszkanie 4 pokojowe z pełnym komfortem we Lwowie na takież w Krakowie. Wiadomość: Biuro ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8. 2461er

ODSTĄPIĘ 2 pokoje kuchnię w Podgórzu, Krasickiego 26, II, piętro na prawo. 361x

ODSTĄPIĘ lokal sklepowy w Podgórzu, blisko rynku. Wiadomość: Legionów 10, Galanterja. 361x

Sprzedaż

PARCELA budowlana 350 sążni, w śródmieściu Krakowa, przy ruchliwej ulicy do sprzedania. — Zgłoszenia pod „65“ do Biura ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8. 2460er

PŁACHTY nieprzemakalne na wozy — autowe - czeskiego wyrobu, ceraty, chodniki, dywany, dostarcza najtaniej hurtownia Müntz Kraków, Bożego Ciała 19. filja Rynek 5. 2149x

SKLEP przy ul. Rakowickiej, z towarem lub bez do odstąpienia. Zgłoszenia: Biuro Blocha, Kraków, Gertrudy 23. 1521g

FIRANKI od najtańszych do najwykwintniejszych poleca Wytwórnia firanek, Podgórze, dawniej Traugutta 5, obecnie ul. Rękawka Nr. 3 (tuż obok Rynku podgórskiego). 1535g

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana